PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 21 (424) ŚRODA, DNIA 8 MAJA 1929 ROK IX.

Ł. K. S. i WISŁA NA CZELE LIGI

PORAŻKA SZERMIERZY POLSKICH W PRADZE.

ŁKS — POGOŃ 2:0 (1:0)

Pogoń: Albański; Amrugowicz Mauer; Deutschman, Kuchar, Hanke; Szabakiewicz, Maurer, Bacz, Prass, Łagodny.

ŁKS: Mila; Cyll, Galecki; Trzmiela. Kubiak, Jasiński; Durka, Sowiak, Król, Janczyk, Śledź.

Zawody ŁKS z Pogonią, to jeszcze jedno zwycięstwo, które w pierwszej kolejce gier ligowych odnoszą oni bez przerwy, począwszy od meczu z Polonią. Świadczy to wymownie o obecnej dobrej formie gospodarzy.

Najlepiej spisywał się Król, niezrównany inicjator niebezpiecznych ataków, przytomny i pomysłowy w wyrabianiu łącznikom pozycyj do strzałów, wreszcie sam dający się we znaki bramkarzowi gości, ostremi szutami. Naogół cały napad dobrze kombinował i przy większem wykorzystywaniu „murowanych" nieraz pozycyj mógłby był uzyskać jeszcze wyższy cyfrowo wynik. W pomocy najlepszy Kubiak, obrona nie zła, lepszy Cyll, natomiast Mila tym razem nie miał żadnej niemal pracy.

Pogoń nie zaprezentowała ładnej gry. ze względu na jej obecną sytuację w tabeli spodziewano się po niej przynajmniej wielkiej ambicji. Najlepszym jej graczem był Kuchar, reszta drużyny przeciętna. Hanke nadużywał swej siły fizycznej. Bardzo szczęśliwie bronił w krytycznych chwilach Albański.

Przechodząc do przebiegu gry, należy stwierdzić, że przewagę w polu mieli czerwoni. Pierwsze minuty przynoszą atak Pogoni, kończący się strzałem na aut. Bezpośrednio potem następuje znowu atak lwowian, Łagodny centruje, piłka odbiła się od poprzeczki na nogę Maurera, którego silny strzał w ostatniej chwili broni wspaniale Trzmiela. Od tej pory aż do pauzy przewaga miejscowych, którzy nie umieją jej wykorzystać. Gra jest niezwykle ciekawą. Na kilka minut przed przerwą udaje się zdobyć pierwszą bramkę Janczykowi, który w zamieszaniu podbramkowem strzela, a właściwie dobija piłkę.

Po przerwie miejscowi znowu przeważają. Król, mimo, iż zwykle ma po trzech przeciwników przeciw sobie, parokrotnie przebija się. W jednym z takich przebojów zostaje silnie kontuzjowany, i od tej chwili już tylko statystuje. Teraz Pogoń zaczyna pracować ofiarnie. Jej liczne wypady likwiduje jednak obrona miejscowych. Silny strzał Prassa staje się łupem Mili. Kontratak miejscowych przynosi w 36-ej minucie ze strzału Sowiaka drugą i ostatnią bramkę. Po utracie tej bramki następuje słynny finisz gości, pozwalający im uzyskać przewagę, jednak rezultat nie ulega zmianie. Sędziował p. Arczyński b. dobrze.



NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

Po kilkuset metrach czołową grupę stanowili (od lewej): Motyka, Kusociński. Sawaryn, Petkiewicz i Sarnacki.

PIĘŚCIARZE WARTY W ŁODZI I W WARSZAWIE

IFC — WARTA 1:1 (1:1)

Warta: Fontowicz; Śmigłak, Flieger; Wojciechowski, Szerfke G., Przykucki; Radojewski, Szerfke Fr., Staliński, Przybysz, Andrzejewski.

IFC: Spallek; Sosnitza, Heidenreich; Bischoff, Machinek, Wyleżol; Dittmer, Opolka, Geisler, Pohl, Joschke.

Wynik nie odzwierciadla przebiegu gry, gdyż Warta górowała znacznie nad gospodarzami przedewszystkiem technicznie, a w pierwszej połowie ochotą do gry. IFC natomiast grał bardzo ofiarnie, i w drugiej połowie, gdy Warta spuchła, gniótł formalnie i mógł był uzyskać zwycięstwo. Gra toczyła się bardzo żywo i ostro, a chwilami nawet brutalnie. Sędzia p. Piotrowski występował stanowczo, ale zadowolić nie mógł. Niektóre decyzje jego były niezrozumiałe i niepotrzebnie hamowały grę.

W porównaniu z mądrą, wybitnie kombinacyjną grą Warty uwidoczniały się bardzo plastycznie braki ataku IFC Gra on zupełnie bez planu i orjentacji. Specjalnie wyróżniał się w tym kierunku Dittmer nielepszy był Geisler i Joschke. Najlepszą częścią drużyny IFC jest bezwzględnie obrona i nieoceniony wprost bramkarz, który wielokrotnie wyjaśniał sytuacje beznadziejne.

U Warty podobała się właściwie cała drużyna, szkoda, że tak szybko opada na siłach.

Grę rozpoczyna IFC, ale Warta odbiera z miejsca piłkę i idąc żywiołowo na bramkę przeciwnika, uzyskuje już w pierwszych trzech minutach 2 rogi. IFC przeciwstawić się nie jest w stanie planowej i inteligentnej grze przeciwników. W 22-ej minucie uzyskuje Warta prowadzenie przez Radojewskiego. W 30-ej minucie wyrównuje IFC przez Dittmera z podbramkowego zamieszania. Od tej chwili piłka przenosi się stale od jednej bramki do drugiej i trójki obronne obu drużyn mają dużo okazji do wykazania swych walorów.

Po przerwie Warta okazuje się inną zupełnie drużyną. Niezmordowanie pracuje jedynie świetny Radojewski oraz doskonały Przybysz. IFC ma więcej z gry. Warcie wyraźnie brak sił, co naturalnie dopinguje katowiczan. Rezultat się już nie zmienia, gdyż IFC za mało umie, a Warta nie może.

Mistrzostwa klasy A Iskra — 07 Siemianowice 1:0. Pogoń Katowice — Dab 3:2. Kolejowy K. S. — Diana 4:0 (2:0). Naprzód (Załeże) — Policyjny K. S. 1:0. Naprzód (Lipiny) — Amatorski K. S. (Kr. Huta) 4:4. Orzeł (Wełnowiec)—Kresy (Kr. Huta) 4:2. Pogoń (Nowy Bytom) — Śląsk (Świętochłowice) 4:1. K. S. 06 Katowice — Roździeń (Szopienice) 5:0.



ZIMNA KĄPIEL CROSSMENÓW

Zawodnicy biegu naprzełaj, rozegranego na boisku Orla (Warszawa) mijają rów z wodą.



G. P. HUGHES

reprezentować będzie Anglję na meczu o puhar Davisa w singlach.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO LIGOWE CZARNYCH

LWOWIANIE BIJĄ POLONIĘ 6:3

Czarni: Krasicki, Chmielowski, Ozajst (Olejniczak), Piłat I. Olejniczak (Witkowski), Witkowski (Ozajst) Harasymowicz, Sawka, Reyman (Nastula), Nastula (Reyman), Piłat II.

Polonia: „Zahorski", Jelski (Nowikow), Miączyński, Nowikow (Hyla), Hyla (Jelski), Seichter (Loth), Suchocki, Loth (Seichter), Szczepaniak, Ałaszewski, Tynowski.

Spotkanie Polonii z Czarnymi wzbudziło we Lwowie znaczne zainteresowanie, niestety jednak zła pogoda popsuła gospodarzom szyki, tak, że na boisku znalazła się stosunkowo mała liczba widzów. Przed pauzą była Polonia nietylko przeciwnikiem równorzędnym, ale bodajże nawet lepszym.

Po przerwie sytuacja zmieniła się gruntownie. Czarni dokonali przegrupowania, które nadało drużynie zupełnie inny wyraz. Stroną dzierżącą inicjatywę i nadającą ton grze stali się lwowianie. Decydującą rolę do pewnego stopnia odegrał rzut karny, który dał Czarnym prowadzenie.

Polonia pozostawiła po sobie tym razem znacznie gorsze wrażenie, niż przed rokiem, kiedy to przegrała 3:0.

Czarni rozegrali się na dobre dopiero po przerwie, kiedy gracze znaleźli się na właściwych pozycjach. Objęcie przez Nastulę kierownictwa napadu wzmocniło bardzo wydatnie jego siłę bojową. Obok Nastuli odznaczał się tym razem Sawka, który bardzo przytomnie wykorzystał przed pauzą dwie dobre pozycje. Reyman nie potrafił dotychczas spełnić pokładanych w nim nadziei. Skrzydłowi Czarnych okazują wprawdzie ciąg na bramkę, brak im jednak umiejętności dośrodkowania.

Witkowski zająwszy pozycję środkowego, był na niej znacznie lepszy, niż na bocznej pomocy. Wywiązywał się też lepiej od Olejniczaka, który zbyt często „czuł" się obrońcą. Piłat I przed pauzą nie dawał sobie zbytnio rady z dobrą parą Ałaszewski — Tynowski, po przerwie znacznie się poprawił. Ozajstowi również lepiej odpowiadała boczna pomoc, niż obrona.

Obrona Czarnych nie miała swego najlepszego dnia. Nie było wprawdzie zbyt wiele błędów, ale pamiętamy już lepsze czasy. Być może, że winę kilku niepewnych wykopów zapisać należy na konto śliskiej piłki i boiska. Podobnie miała się sprawa z Krasickim, który obok dobrych miał i parę słabych momentów.

Gra początkowo żywa lecz chaotyczna przyniosła Polonii już w 4-ej minucie pierwszy punkt zdobyty z kombinacji Ałaszewski — Tynowski Dopiero w 30-ej min przez Sawkę Czarni uzyskują wyrównanie, a w siedem później strzela ten sam gracz przytomnie drugą bramkę.

Polonia nie peszy się, lecz atakuje energicznie, szczególnie prawą stroną, efektem tego jest bramka wyrównywująca uzyskana w 42-ej min. przez Ałaszewskiego.

Po przerwie zatrzymany nieprawidłowo atak Czarnych na polu karnem przynosi jedenastkę, wykorzystaną pewnie przez Chmielowskiego. W 27-ej min. Sawka zdobywa punkt czwarty. Zamieszanie pod bramką Polonii wykorzystuje przytomnie Reyman strzelając w 38-ej min. pięknie piątą bramkę. Gospodarze grają i nadal pełnym impetem, owocem czego jest szósta i ostatnia bramka, zdobyta znów przez Sawkę. W 24-ej min. zatrzymuje Chmielowski piłkę ręką. Rzut karny umożliwia Polonii polepszenie stosunku bramek. Egzekutorem rzutu karnego był Szczepaniak.

Sędzia p. Rutkowski widocznie niedysponowany.



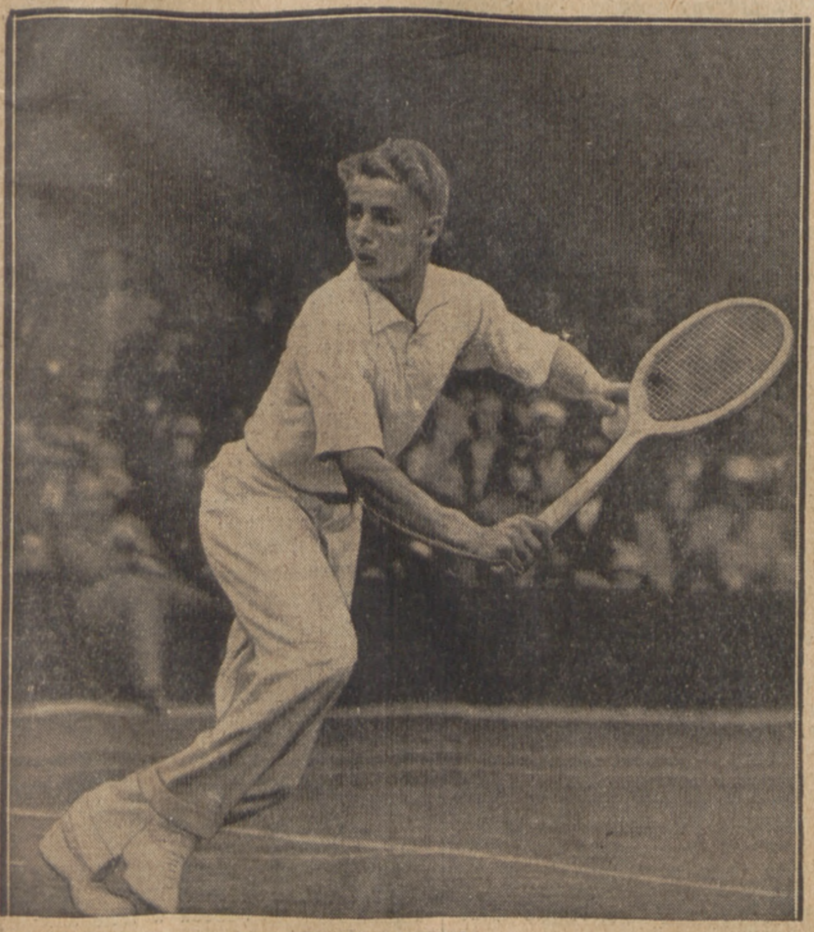
LEGJA — CRACOVIA 2:0

Szumiec, atakowany przez Ciszewskiego, wyjaśnia niebezpieczną sytuację. Na lewo Zastawniak, na prawo Lassota.



C. G. EAMES

weteran drużyny brytyjskiej i czołowy doublista.



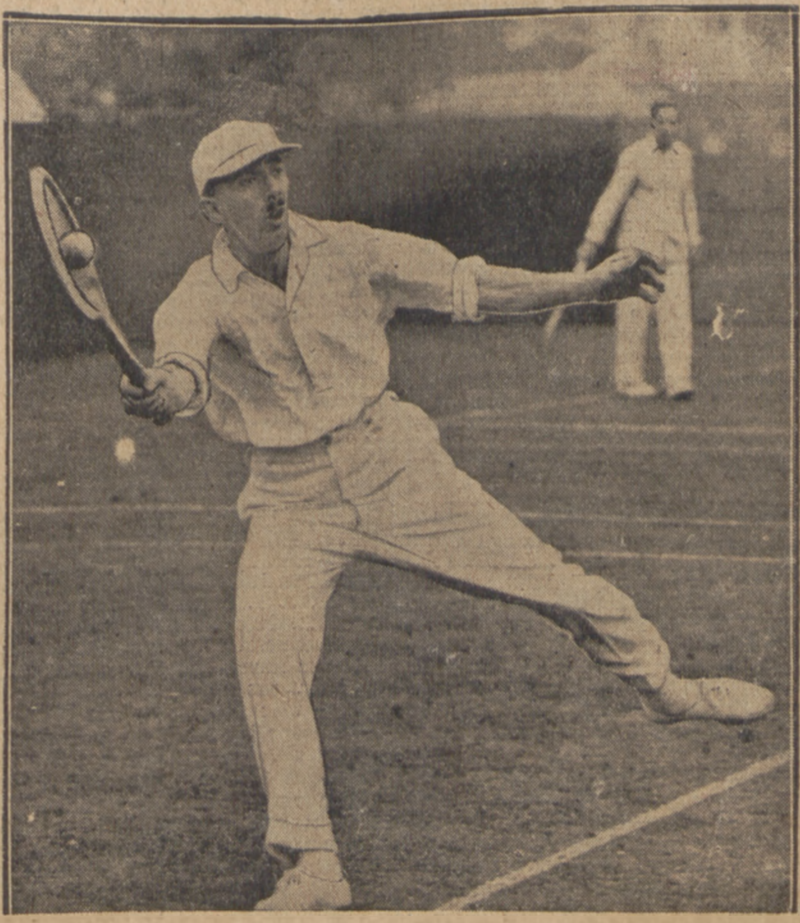
H. W. AUSTIN

Siódmy tennisista świata, najlepszy z graczy reprezentacji angielskiej na mecz z Polską.



REPREZENTACJA TENNISOWA POLSKI

Stoją od lewej: Warmiński, Tarnowski, prezes PZLT p. Miller, kapitan sportowy p. Wasilewski, Loth i Maks Stolarow.



CROLE REES

niezrównany partner Eamesa w doublu tworzy z nim razem jedną z najlepszych par świata.

DWA MECZE WYJAZDOWE POZNAŃSKICH MISTRZÓW PIĘŚCI

WARTA-Y. M. C. A. 10:2

Śmietanka bokserska Poznania, rekrutująca się z pięściarzy Warty, która zjechała na mecz międzyklubowy do Warszawy, pozostawiła po sobie jeszcze lepsze wrażenie, niż pięściarze śląscy.

Poznańczycy posiedli niemal w 100 proc. te tajemnice sztuki pięściarskiej, które czynią z boksu sport szybki, elegancki i emocjonujący — tajemnice techniki. Górują też oni bez wyjątku pod tym względem nad swemi odwiecznemi rywalami z Katowic, ustępują im jednak w walorach, nierzucających się w oczy, a więc w twardości i celowości ataku.

Taki Glon posuwa naprzykład koronkowość akcji, baletową pracę nóg aż do przesady, to też bardziej planowe ataki Majchrzyckiego zostawiły na publiczności lepsze wrażenie. Świetny również był Forlański, reprezentujący obok Stroińskiego tak rzadki u Poznańczyków element siły. Arskiego, niestety, nie widzieliśmy, gdyż jego przeciwnik Wysocki z powodu choroby ręki nie mógł stanąć do walki.

Najsłabszy obok Stroińskiego był bezsprzecznie mistrz Polski, Wiśniewski. Nie posiada on ani siły ciosu, której wymagamy od boksera wagi aż półciężkiej, ani precyzji swych lżejszych kolegów, ani twardości Ślązaków. Zdaniem naszem nie zdał on egzaminu do reprezentacji Polski i Mizerski, który z meczu na mecz jest lepszy, bardziej na na ten zaszczyt zasługuje.

Mecz międzyklubowy wygrała Warta w stosunku 10:2. Wynik ten jest sprawiedliwy, choć nie wszystkie rozstrzygnięcia były słuszne. Zdaniem naszem Stepniak był lepszy od Staniszewskiego, natomiast Mizerskiemu należała się nieznaczna wygrana nad Wiśniewskim.

W wadze muszej Stepniak (W.) osiąga wynik nierozstrzygnięty z cięższym Staniszewskim (Y.). Stepniak atakuje więcej i lepiej, kontrataki Staniszewskiego są jednak też skuteczne i ambitne. Poznańczyk zasłużył na zwycięstwo już choćby ze względu na inicjatywę, która nie wychodziła z jego rąk.

Glon wypunktowuje bez trudu Orlicza, który wobec precyzyjnych prostych i seryj mistrza Polski jest bezradny. Bohaterskie zasłony warszawianina ratują go od nokautu, przynajmniej technicznego.

Forlański ma znaczną przewagę nad Olifirem i jego zwycięstwo na punkty nie budzi zastrzeżeń.

Forlański, niestety, zbyt jednostajnie atakuje doskonale zasłoniętą szczękę przeciwnika i nie umie się zdobyć na cios w partie tułowia, co mogłoby zakończyć walkę nokautem.

Stroiński i Obara, to dwaj prymitywni przeciwnicy, dążący do nokautu. Obara ma lekką przewagę, gdy Stroiński trafia go celnym sierpowym i wykorzystując oszołomienie, nokautuje go później.

Majchrzycki — Rénit zademonstrowali najpiękniejszą walkę dnia. Świetny technik z Poznania swemi celowemi, serytnemi atakami i znakomitą obroną górował całkowicie nad warszawianinem i zwyciężył zasłużenie na punkty.

Mizerski nie zawiódł naszych nadziei. Ciągle jeszcze sztywny, posągowy ustępował technicznie Wiśniewskiemu. Pierwsza runda była wyrównana w drugiej Mizerski ma przewagę i raz trafia celnie mistrza Polski, który jest oszołomiony. Trzecia runda przynosi znów walkę równą. Wynik remisowy krzywdzi Mizerskiego.

W związku ze zbliżającem się spotkaniem z Węgrami (12 maja) i refleksjami z meczu warszawskiego należałoby zdaniem naszem przeprowadzić eliminację między Forlańskim i Glonem. Czy bowiem świetna technika Glona nadrobi tę różnicę agresywności i siły paru kilogramów wagi, dzielącą go od Forlańskiego, wydaje się nam po ostatnich wynikach wątpliwe.

POZNAŃ-ŁÓDŹ 5:3

Jakkolwiek pięściarstwo nie odgrywa w życiu sportowem Łodzi tego znaczenia co przed dwoma, trzema laty, to jednak każdorazowa zapowiedź interesujących zawodów oczekiwana jest z prawdziwą niecierpliwością. Tak też było ubiegłej soboty. Doskonała czwórka mistrzów pięści: Glon, Arski, Majchrzycki i Wiśniewski ściągnęła do dusznej sali Zjednoczonych „komplet. Niestety, opuściliśmy zawody pod bardzo przykrem wrażeniem, a powodem tego było jury, które nie sprostało zadaniu, a w niektórych swych orzeczeniach kierowało się patrjotyzmem lokalnym.

Program zawodów otworzyły lokalne walki: Wajerowicz (Kruschender)—Cyran (Zjednoczone). Wygrywa na punkty Cyran. W drugiej walce Wurm bije na punkty Rubina. W wadze półśredniej Kuropatwa (Kruschender) odnosi walne zwycięstwo nad Parusińskim (Poznański) nokautując go w pierwszej rundzie.

Teraz zrywa się huragan oklasków, na ring bowiem wchodzi mistrz Polski Glon (Warta, Poznań). Przeciwnikiem jego jest nieco cięższy, Klimczak (Sokół). Wysokie zwycięstwo Glona, który zbiera punkt po punkcie, nie podlega dyskusji. Poznań prowadzi 2:0.

W chwile potem wchodzi na ring witany owacyjnie Arski (Warta), który ma za przeciwnika Sewerynaka (Sokół). Walka ciekawa, prowadzona w tempie ostrem, zakończyła się decyzją sędziów, przyznającą zwycięstwo Sewerynakowi, choć wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Przebieg walki wykazał w pierwszem starciu siły równe, w drugiem — przewagę łodzianina w trzeciej — mistrza Polski. Sewerynak fizycznie przewyższał Arskiego, technicznie ten jednak jest lepszy o parę klas. Stan meczu 2:2. Trzecia para: Majchrzycki (Warta) — Trzonek (Sokół) dała walkę ciekawą. Majchrzycki był bowiem podniecony niepowodzeniem swego kolegi i powtóre chciał wykazać, że tytuł mistrza Polski w wadze średniej dostał się w niegorsze, niż Seidla ręce. Trzonek natomiast nabrał odwagi. Walka ta zakończyła się skandalem. Mimo przewagi Majchrzyckiego we wszystkich trzech starciach, jury przyznało wynik remisowy. Jakkolwiek Trzonek sprawił miłą niespodziankę, to jednak przyzna sam wyższość pod każdym względem Majchrzyckiemu. Stan meczu 3:3.

W ostatniej walce spotkali się: Wiśniewski (Warta) i Kłodas (Zjednoczone). Wiśniewski nie przedstawia wybitnej klasy. Miał wprawdzie od pierwszej chwili przewagę nad łodzianinem, spodziewaliśmy się jednak po nim znacz nie więcej. W pierwszem starciu lekka przewaga mistrza Polski, która rośnie w miarę zbliżania się meczu ku końcowi. Ostatnie starcie, to ciągła ucieczka Kłodasa. Wysokie zwycięstwo odnosi Wiśniewski. Ostateczny wynik brzmi 5:3 dla Poznania.

Charakteryzując poszczególnych zawodników, należy stwierdzić na samym wstępie wielką krzywdę, jaka spotkała gości poznańskich. Glon mógł wygrać spotkanie pewnie przez k. o., gdyby nie niedozwolona walka przeciwnika. Arski nie był dysponowany, bo ma lewe ramię rozbite. Zresztą oszczędzał się na Warszawę. Majchrzycki miał przewagę rażącą i dlatego też rażącem jest orzeczenie sędziów. Wiśniewski, mimo zwycięstwa, nie podobał się. Zwyciężył zasłużenie. Publiczność, niestety, zachowywała się niekulturalnie.

Ran — Richter, to ciekawe rewanżowe spotkanie pięściarskie zostanie rozegrane w Cyrku dnia 18 b. m. W poprzedniem spotkaniu w Berlinie Richter zmusił Rana do poddania się w siódmej rundzie. Tym razem, sądząc z formy Polaka, wynik powinien być wręcz przeciwny.

NA POBOJOWISKU LIGOWEM

Co przyniesie czwartek 9-go maja

Miniona niedziela była bodaj pierwszą która przyniosła naogół spodziewane wyniki, bez posmaku sensacji.

Na pierwsze miejsce w tabeli wysunął się Łódzki Klub Sportowy dzięki lepszemu stosunkowi bramek przed Wisłą. Oprócz tych dwuch klubów niepokonane są jeszcze dwa inne: I. F. C. oraz Czarni.

Natomiast inną czwórkę mniej „wesołą" tworzą: Turyści, Polonia, Cracovia i Warszawianka, które w 4 lub 5 meczach nie zdołały ani razu zwyciężyć.

Stan tabeli brzmi, jak następuje: 1) ŁKS — 5 gier, 9 p. 11:5 br., 2) Wisła— 5 g. 9 p. 17:8 br., 3) Ruch — 5 g. 7 p. 9:4 br., 4) IFC — 4 g. 6 p. 4:2 br., 5) Garbarnia — 5 g. 5 p. 16:12 br., 6) Warta — 4 g. 4 p. 10:6 br., 7) Legja — 4 g. 4 p. 5:5 br., 8) Czarni — 2 g. 3 p. 8:5 br., 9) Warszawianka — 4 g. 3 p. 6:8 br., 10) Polonia — 6 g. 3 p. 9:16 br., 11) Pogoń — 4 g. 2 p. 5:10 br., 12) Cracovia — 5 g. 2 p. 3:9 br., 13) Turyści— 4 g. 1 p. 4:17 br.

Według ilości punktów straconych tabela zmieni się oczywiście: Wisła, ŁKS i Czarni po 1 p., IFC 2 p. Ruch 3 p., Warta 4 p., Garbarnia i Warszawianka po 5 p., Pogoń i Legja po 6 p., Turyści 7 p., Cracovia 8 p. i Polonia 9 p.

Jak więc widzimy, żałosny początek miały dotąd rozgrywki dla dwu czołowych w 1921 roku drużyn, Cracovii i Polonii.

A teraz mały przegląd cyfrowy dotychczasowych rozgrywek. W 29 meczach padło ogółem 107 bramek, z czego dwa tylko kluby Turyści i Polonia zainkasowały nieco mniej niż jedną trzecią część.

Najlepiej przedstawia się obrona IFC, która w 4 meczach puściła tylko 2 bramki. Nie o wiele gorszemi wynikami poszczycić się mogą tyły Ruchu (5 g. — 4 br.) oraz Legji i ŁKS (5 g.— 5 br.). Najlepiej działał naturalnie atak Wisły, potem Garbarni, wreszcie ŁKS i Warty. Natomiast kompromitujące świadectwo wystawiły sobie ataki: Cracovii (5 g. — 3 p.) i Turystów (4 g. — 4 br.).

W czwartek dnia 9 maja osiem zespołów ligowych stanie do walki o tyleż punktów, z których każdy może zadecydować o pozostaniu niejednego z klubów w extra-klasie.

Warszawianka gościć będzie u siebie łódzkich Turystów z którymi w dwu latach ubiegłych przegrywała w pierwszych kolejkach 1:2 i 0:3, a zwyciężała podczas rewanżów 7:3 i 3:2. Słaba forma łodzian, i własne boisko Warszawianki wskazują na to, że jej raczej przypadnie w udziale pierwsze zwycięstwo ligowe i cenne dwa punkty, co utrzyma Turystów na samym końcu tabeli.

Łódzki Klub Sportowy, który świetnie wykorzystuje atut gry na własnem boisku idąc od zwycięstwa do zwycięstwa, spotka się znowu w Łodzi z twardą Garbarnią. Będzie to walka nielada gdyż żadnej z rywalek nie brak ambicji i obie znajdują się w dobrej kondycji fizycznej. Jeżeli obrona ŁKS utrzyma w szachu niebezpiecznych przebojowców Garbarni to wynik w najgorszym dla gospodarzy razie może być nierozstrzygnięty. Liczyć się jednak należy, iż atak pod wodzą Króla zdoła strzelić dla ŁKS choć jedną bramkę.

Mistrz ligi Wisła przyjmie u siebie niepokonanych dotąd Czarnych. Zarówno cztery zwycięstwa z lat ubiegłych (4:0, 3:2, 3:0 i 3:2), jak dobra już forma Wisły, każą oczekiwać porażki Lwowian i to z różnicą paru bramek.

Najciekawszy wreszcie mecz odbędzie się w Poznaniu pomiędzy Wartą i Legią. Dotychczas tylko pierwsze spotkanie ligowe w 1927 r. w Warszawie przyniosło Legji zwycięstwo 3:1, a dalsze trzy — porażki 1:8, 0:1 i 2:6. Tradycja zatem przemawia za sukcesem Warty, która specjalnie u siebie w domu jest groźna dla wszystkich. Ostatnie mecze wszakże poznańczyków mówią aż nazbyt wyraźnie o kryzysie jaki przechodzi ich drużyna, co łącznie z wyraźną konsolidacją zespołu wojskowych może zapewnić im pierwsze sensacyjne zwycięstwo w Poznaniu.

Przewidując układ tabeli po meczach czwartkowych, stawiamy na czele Wisłę przed ŁKS-em

Numer następny (22-gi) „Przeglądu Sportowego" ukaże się wskutek święta czwartkowego, dnia 10-go maja, to jest

W PIĄTEK RANO

i zawierać będzie między innemi:

Omówienia szans bokserów polskich w spotkaniu międzypaństwowem z Węgrami.

Wiadomości, tyczące się naszego sportu tennisowego w związku ze spotkaniem o puhar Davisa z Anglją.

Obszerne sprawozdanie z meczów ligowych, oraz z dwu spotkań Pogoni z wiedeńskim Simmeringiem we Lwowie.

Sylwetki naszych mistrzów pięści Glona i Wiśniewskiego.

Ciekawe dane statystyczne hokeja polskiego.

Listę nagrodzonych w XVI-ym konkursie „Przeglądu Sportowego". Kilkadziesiąt fotografij, ilustrujących największe wydarzenia sportu polskiego i zagranicznego i t. d.

DWA REKORDY POLSKIE HELJASZA

Zawody lekkoatletyczne Warty oczekiwane były z dużem zaciekawieniem, już choćby na zapowiedziany w nich udział wszystkich obecnych asów Warty, jak: Biniakowski, Heljasz, Banaszkiewicz, Szwarc i Nogaj.

O ile jednakże Biniakowskiemu debiut w zielonej koszulce zupełnie się nie powiódł, w czterech bowiem konkurencjach wykazał czasy, dalekie od wyników mistrza Polski (100 m. — 11.8, 200 m. — 24.3; 400 m. — 55.2; 110 m. płotki — drugi o metr za Cieszczykiem z czasem 20 sek.), o tyle Heljasz potwierdził wiadomości o solidnym i pilnym treningu zimowym rzutami w kuli: 13.54 i oburącz 24.12, co stanowi dwa nowe rekordy Polski. W Poznaniu pada więc w tym roku, na początku sezonu lekkoatletycznego już trzeci rekord.

Trzeci as Banaszkiewicz w skoku wwyż uzyskał nowy rekord okręgowy (1.69), a zapowiada się, że daleko jeszcze do jego ostatniego słowa.

Szwarc na 1500 m. osiągnął czas 4.36. Nogaj na 5000 m. — 17.03; obydwa czasy — jak widać — nieszczególne. W dysku Heljasz zajął pierwsze miejsce 37.97; w skoku wdal: Banaszkiewicz osiągnął 6.04 m.; w oszczepie: Gałkowski rzucił 46.93.

Poznańskie zawody lekkoatletyczne Uniwersytet — WSH wygrał w tym roku WSH głównie dzięki temu, że w barwach Uniwersytetu brakło na starcie kpt. Dobrowolskiego (naciągnięte ścięgna) i Balcera (wyjazd na mecz ligowy z Garbarnią). W barwach WSH który zwycięża w stosunku 62:38 wybił się na pierwszy plan wszechstronny Pernak, który na 10 konkurencyj dnia startował w 8-miu. Typ wymarzony wieloboiowca, który podobno tylko ma wstręt do wszelkich treningów!

Piechocki (WSH) zrobił miłą niespodziankę na setkę 11.4 (dwa stopery wykazywały ponad wszelką wątpliwość— 11.2!) i na 400 m. — 52.7 (o 2/10 czas lepszy od rekordu okręgowego), to też jego spotkanie w tej konkurencji w dn 19 b. m. z Biniakowskim już obecnie jest żywo komentowane.

Techniczne wyniki pozostałych konkurencyj były następujące: 200 m. Pernak (WSH) 24.4; 4 x 100 sztafeta WSH (Moskau, Czajkowski, Piechocki, Pernak) 47.2; 1500 m. Łukomski (WSH) 4:37.4; w skoku wwyż Pernak i Piechocki po 160 cm., poza konkursem kpt. Mierzejewski skoczył 165 cm.; wdal Pernak 5.85; kula Pernak 11.12; dysk Wiro-Kiro (Uniwers.) 31.59; oszczep Tomaszewski Edward (U.) 46.88.

Puhar, dar dyrektora WSH prof. Glabisza zdobyła po raz pierwszy Wyższa Szkoła Handlowa — zresztą zupełnie zasłużenie. Publiczności 400 osób, przeważnie ze sfer uniwersyteckich.

Drugi ogólno-polski bieg naprzełaj pań zgromadził na starcie 16 zawodniczek na 25 zgłoszonych. Zwyciężyła bezkonkurencyjnie Tabacka, już po raz drugi, w czasie 3.38 (1000 mtr. dystansu), 2) Woźniakówna (Sokół Poznań) o 60 mtr. w tyle, 3) Radecka (AZS Poznań.

Bieg ukończyło 12 zawodniczek. Organizacja dopisała.

WISŁA-GARBARNIA 5:2

Oczekiwane z ogromnem zainteresowaniem zawody mistrza Ligi z jej benjaminkiem ściągnęły rekordową w tym sezonie liczbę publiczności na boisko Wisły.

Gra Garbarni byłaby wystarczająca może do pokonania większości zespołów ligowych, aby jednak rozciągnąć mistrza Ligi, na to potrzeba o wiele więcej umiejętności i doświadczenia boiskowego niżli posiada w zapasie młody krakowski zespół ligowy, prezentujący się zresztą wcale dodatnio. Niektóre pociągnięcia tej drużyny świadczyły o niej jaknajlepiej. Znać w nich dobrą szkołę krakowską, wysoki zmysł kombinacyjny i celowość dokładnie przemyślanych akcyj.

Na dobro tej drużyny zanotować należy, że do przerwy stanowiła ona dla Wisły przeciwnika zupełnie równorzędnego. Na każdy atak czerwonych odpowiadała naporem równej siły i klasy. O wyniku meczu zadecydowała kondycja fizyczna i niewytrzymanie tempa przez Garbarnię, oraz wiele słabsza od jej napadu i obrony — linja pomocy.

Przed sędzią p. dr Niedźwirskim ze Lwowa stanęły drużyny w składach:

Wisła: Koźmin; Skrymkowicz, Pychowski; Makowski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Balcer, Kowalski, Reyman I, Czulak, Adamek.

Garbarnia: Borkowski, Bill, Konkiewicz; Augustyn, Czyżewicz, Czubryt, Mazur, Joksz, Smoczek, Pazurek, Bator.

Grę do przerwy prowadzono w nadzwyczaj silnem tempie. Obustronne ataki już w czwartej minucie dają pierwszy punkt gościom z silnego strzału Joksza. Wisła nie zraża się utratą bramki, a ponawiane jej ataki, uwieńczone zostają golem, strzelonym przez Reymana. W dwie minuty później najgroźniejszy w ataku czerwonych Balcer strzałem nie do obrony podwyższa wynik. Po kilku wzajemnych atakach Reyman, wykorzystując dobre podanie Czulaka, strzela trzecią bramkę.

Następuje serja ataków Garbarni, których rezultatem jest druga bramka, uzyskana z rzutu karnego, egzekwowane go przez Billa.

Po przerwie gra toczy się pod znakiem wybitnej przewagi Wisły. Pomoc czerwonych opanowuje boisko. Garbarnia poczyna grać zbyt ostro i okalecza Koźmina, Kotlarczyka i Balcera. Nie przeszkadza to jednak Wiśle powiększyć stanu posiadania o dalsze 2 bramki, których strzelcami są Kowalski i Adamek.

Mecz ten wykazał dobrą formę czerwonych, którzy w zespole swym nie posiadają słabych punktów.

Tarnovia doznała porażki w Krakowie w spotkaniu z Wisłą o mistrzostwo klasy A. Goście wykazali dobry start do piłki i siłę fizyczną, natomiast pod innemi względami wieści o dobrej formie nie sprawdziły się. Wisła w pierwszej części grała ładnie i kombinacyjnie, strzelając cztery bramki (Krupa — 3 i Sołtysiak). Po przerwie Tarnovia przeważa, ale atak zawodzi strzałowo. Bramkę zdobył Jachimek.

Wisła pokonała Makabi dnia 1 maja w spotkaniu towarzyskiem w stosunku 3:1. Wisła wystawiła drużynę rezerwową.

LEGJA-CRACOVIA 2:0

Cracovia: Szumiec, Zastawniak II Lasota, Mysiak, Chruściński, Ptak Szperling, Rusinek, Kałuża, Malczyk II, Kubiński.

Legja: Skwarczyński, Ziemian, Martyna, Cebulak Przeździecki, Szaller Cichecki, Nawrot, Łańko, Ciszewski Wypijewski.

Drugi występ Cracovii w stolicy nie przyniósł jej wprawdzie zwycięstwa, lecz pozostawił o wiele lepsze wrażenie niż niefortunny mecz z Polonią

Legja pokonała przeciwnika zasłużenie, co nie znaczy jednak, że była drużyna bezwzględnie lepszą. Na te dwie bramki różnicy złożyło się parę czynników, które w Krakowie np., przy tem samem ustosunkowaniu sił mogą dać wynik odwrotny. Czynniki te to gra na własnem boisku wobec przychylnej publiczności lepsze wytrzymanie fizyczne ostrego tempa i... szczęśliwe wykorzystanie przez Łańkę dwu ładnych zresztą okazyj strzałowych.

Mecz należał do najładniejszych z rozegranych w sezonie bieżącym na boiskach stolicy. Mimo początku sezonu i nieszczególnej przez to formy obydwu drużyn, znać było, iż walczą czołowe zespoły ligowe. Wiele akcyj nie udawało się, lecz grano z myślą, ambitnie, ofiarnie, szybko, ostro, a jednak lojalnie

Piłka przenosiła się to na jedną, to na drugą stronę boiska, zawsze przecież linje pomocy obydwu drużyn utrzymywały ją w pewnej odległości od bramek, które faktycznie niezbyt często były zagrożone.

Trzeba przyznać wszakże, że niepewna obrona Cracovii bardziej ułatwiała to zadanie atakowi Legji, niż jej vis-a-vis

Po 80 minutach wyczerpującej walki pomoc gości, utrzymująca cały napór wojskowych na sobie, opadła z sił i to zadecydowało o wyniku.

Dwie kolejne centry Cicheckiego łapie szczęśliwie Łańko i mimo bohaterskiej robinsonady Szumca, piłka dwukrotnie grzęźnie w siatce Cracovii. Strzały padły z odległości 10—12 mtr. i były nie do obrony.

Najlepszym graczem na boisku był Chruściński z Cracovii. Piłka, podawana na dalszy dystans przez Legję, niemiał zawsze „myliła" drogę i kończyła się pod nogami krakowianina. Było to oczywiście następstwem niezmordowanej pracy i ruchliwości Chruścińskiego, której starczyło mu tylko niestety na 80 minut

Najsłabsi wśród gości byli dwaj obrońcy zwłaszcza Zastawniak.

W ataku wybijał się na plan pierwszy Malczyk II, materjał na [illegible] piłkarza. Szperling błysnął parokrotnie swemi dawnemi technicznemi trickami, lecz nie mógł przedrzeć się ze skutkiem przez twarde tyły Legji.

Wojskowi wrócili do swej dawnej trójki ataku, która zapewniła im tyle sukcesów i zaszczytne 3-cie miejsce w lidze. Kilka eksperymentów ze Steuermanem nie przeszło jednak bez śladu na spoistość gry tego ataku, i tak przecież grano o 50% lepiej niż na pierwszych meczach sezonu, a utrzymanie tego składu może tylko wyjść Legji na dobre

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska, utrzymując autorytet na boisku, mimo paru błędnych rozstrzygnięć

MECZ SZERMIERCZY CZECHOSŁOWACJA-POLSKA 3:0

Specjalna korespondencja „Przeglądu Sportowego" z Pragi

W dniach 4 i 5 maja odbył się w Pradze doroczny mecz szermierczy Polska — Czechosłowacja. Mimo, iż szanse drużyny naszej były słabe z powodu niemożności wysłania najlepszego składu, porażka 0:3 zaskoczyła opinję. Conajmniej w szabli liczyliśmy na zwycięstwo, a przegrana 5:11 we florecie była poważną niespodzianką. Jedynie w szpadzie wynik odpowiadał przewidywaniom.

W 1927 roku udało się szermierzom naszym uzyskać pierwszy wynik nierozstrzygnięty w Pradze, a rok temu Czesi ulegli nam w Krakowie 1:2. Bohaterem tego spotkania był kpt. Segda, który we florecie wygrał wszystkie mecze. Wyniki brzmiały: szpada — 4.50— 11.50, szabla — 9:7 i floret 10:6.

Poniżej podajemy opis ostatniego meczu międzypaństwowego, nadesłany nam przez specjalnego korespondenta z Pragi.

*

Zaczęliśmy dość nieszczęśliwie. Prawda, że i tak nie spodziewaliśmy się zwycięstwa we florecie, ale gdy w dodatku i szczęście nie dopisało, porażka była gotowa.

Już pierwsze walki nie wróżą nic dobrego. Nie dużo czasu upływa i Czechosłowacja prowadzi 3:1. Jedyny punkt zdobywa dla nas Friedrich, zwyciężając Czernohorskyego 5:4. Segda ulega natomiast w tym samym stosunku Belhmanowi, Nycz musi uznać wyższość Jungmanna i przegrywa 3:5, młodziutki Jesensky zwycięża wreszcie Papeego 5:1.

Już druga jednak kolejka walk dodaje nam otuchy. Segda zwycięża pewnie Czernohorskiego 5:2, a gdy Friedrich bije po zwycięskiej i wyczerpującej walce starego rutyniarza Jungmanna 5:4, wstępuje w nas otucha.

3:3, a więc nie jest jeszcze tak źle. Już następne jednak minuty przynoszą otrzeźwienie. Nycz mimo wysiłków i najlepszych chęci nie miał w spotkaniu z Jesenskym prawie nic do powiedzenia. 2:5 oto rezultat. Niedoceniony z początku Belhman załatwia się równie pewnie z Papeem — 5:1. Na dobitek złego Jungmann wściekły jeszcze za swą porażkę do Friedricha, którą uważał za niezasłużoną, idzie z impetem i Segda wraca między nas przybity jakiś i przytłoczony po klęsce 2:5.

Czechosłowacja prowadzi 6:3. Teraz już tylko cała nadzieja w Friedrichu. Sympatyczny lwowianin idzie do boju z Jesenskym spokojnie. 0:1, 1:1, 2:1, 3:1, brawo Friedrich! 3:2, 3:3, o jej, znowu 4:3, lecz za chwilę już Czech wyrównał 4:4. Walka dłuży się nam w nieskończoność. Wreszcie 5:4! Friedrich zmęczony połyka chciwie cytrynę. Stosunek poprawia się na 6:4.

Teraz jednak następują znowu 2 porażki. Jungman — Papee 5:2 i Czernohorsky — Nycz 5:1. Najzacietsza walkę toczy por. Laskowski z głównym sędzią o nasze prawa.

Wszelkie nadzieje stracone. Papee nie ma dnia. Segda tak samo. Nycz robi rzeczywiście co może, ale trudno, do przeciwników swych jeszcze nie dorósł. Jedyny Friedrich nie zawodzi i wygrywa naturalnie i ostatnią swą walkę z Belhmanem, po przebiegu wprost dramatycznym.

Teoretycznie istnieje jeszcze możliwość nierozegranej. Czechosłowacja prowadzi 8:5. Przegrywamy jednak ostatnie trzy walki. Jesensky — Segda 5:4, Czernohorsky — Papee 5:3.

Czechosłowacja wygrywa 11:5. Przysięgamy zemstę na jutro.

Dnia 5 maja o godzinie 10-ej rano początek szabli.

Skład drużyny polskiej: kpt. Segda, Papee, Friedrich, Makomaski; czeskiej: Jungmann, dr Klein, dr Loda, kpt. Benedik.

Wyniki: I-sza runda Papee — Benedik 5:3, Segda — Jungmann 3:5, Makomaski — Klein 2:5, Friedrich — Loda 3:5.

II-ga runda: Papee — Jungman 5:3, Segda — Klein 5:3, Makomaski — Loda 2:5, Friedrich — Benedik 5:2.

III-cia runda: Papee — Klein 5:3, Segda — Loda 5:2, Makomaski — Benedik 0:5, Friedrich — Jungman 3:5.

IV-ta runda: Papee — Loda 5.3, Segda — Benedik 5:2, Makomaski — Jungman 2:5, Friedrich — Klein 3:5.

W efekcie końcowym walk 8:8 Polska przegrywa dzięki gorszemu stosunkowi trafień 62:57, o 5 trafień. Drużyna polska walczyła niżej swej formy w obu broniach, przyczem trzeba przyznać, popełniono parę błędów, jak zapóźny wyjazd, skutkiem czego szermierze nasi byli zmęczeni, co głównie odbiło się na Segdzie—głównej naszej podporze.

Friedrich, dzięki niezwykłej zaciekłości wygrał cztery walki we florecie, co go jednak zanadto wyczerpało.

Nycz i Papee byli we florecie tylko ofiarami i nie mogli wywalczyć zwycięstwa. Makomaski uległ tylko dzięki brakowi rutyny — jest jeszcze za surowy ale materjał b. dobry.

W szpadzie przegraliśmy 12:4. Najlepiej spisał się w tej broni Laskowski który wygrał 3 spotkania, a przegrał tylko jedno, czwarte zwycięstwo odniósł kpt. Segda. Dwaj pozostali nasi reprezentanci Friedrich i Fiedorowicz przegrali wszystkie walki.

U WŁADZ PIŁKARSKICH

Zarząd PZPN. postanowił sprawę zmiany ustroju sędziów przekazać walnemu zgromadzeniu PZPN nie zgłaszając sam żadnych wniosków. Jednocześnie zarząd związku zwrócił uwagę kpt Korniakowi, sekretarzowi PZPN, na niewłaściwą formę redagowanych przez niego komunikatów prasowych.

Zmiana systemu rozgrywek ligowych na sposób środkowo-europejski, proponowana jest przez jeden z okręgów. Odnośny wniosek zmiany statutu został już zgłoszony na walne zebranie P. Z P. N. (12 maja). Liga zajmuje w stosunku do tego wniosku stanowisko zdecydowanie negatywne.

Liga będzie reprezentowana na zebraniu P. Z. P. N. nie przez zarząd (jak normalnie), ale przez specjalną 8-mio-osobową delegację w następującym składzie: mjr. Izdebski, red. Laskownicki, dr. Matuszecki i Merliński (Warszawa), Dembiński i Mierzyński (Lwów), red. Obrubański (Kraków) i Broniarz (Poznań).

Pertraktacje w sprawie meczu Polska — Francja nie zostały przerwane a toczą się w dalszym ciągu.

Na kongres Fify P. Z. P. N. wyśle w tym roku tylko jednego przedstawiciela, a mianowicie p. inż. Kuchara.

Petkiewicz znów triumfował w biegu naprzełaj, rozegranym w Warszawie. Dystans 4.5 klm. przebył on w 15:39, bijąc Sarnackiego o 60 mtr. Na dalszych miejscach przybyli: Kusociński Milcz i Żak. Startowało 167 zawodników. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Orzeł przed Warszawianką.

Kolarski bieg naprzełaj na dystansie 25 klm. wygrał Lech w czasie 50:30 przed Przedłackim.

Skład Turystów na mecz z Warszawianką brzmi w sposób następujący: Michalski I; Kubik Al., Karasiak; Kahan, Wieliszek, Hinc; Michalski II, Chojnacki, Kulawiak., Balczewski, Frankus. Pod znakiem zapytania stoi jednak udział Michalskiego II i Kulawiaka.

Turyści — WKS 4:4. Zawody propagandowe, rozegrane 3 maja. Turyści wystąpili z drużyną I B, wzmocnioną Rapaportem i Frankusem i zasłużyli na zwycięstwo, osiągając w 2-ej połowie znaczną przewagę, uwidocznioną wyrównaniem.

Bramki strzelili dla Turystów: Chojnacki 3 i Ałaszewski 1-ą dla WKS-u. Najlepsi na boisku— Ałaszewski i Szuk z Turystów, oraz Klimczak z WKS-u. Przed meczem odbyły się pokazy sportowe, oraz zawody lekkoatletyczne.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne w Gdańsku zorganizował AZS. Wyniki osiągnięto następujące:

100 i 200 mtr. Dzwonkowski — 11.9 i 24.9. 800 mtr. — Kotowski — 2:18.6. 5 klm. — Gardzielewski — 17:50.8. Skok wzwyż i wdal — Dzwonkowski—1.675 i 6.54. Tyczka — Sauter — 304. Rzut dyskiem i kulą — Dzwonkowski 36.96 i 11.15. Oszczep — Wichura 41.10.

GRY SPORTOWE W WARSZAWIE

Koszykówka. AZS — YMCA 25:19. Piękny finisz AZS zapewnia akademikom zwycięstwo. Polonia — Varsovia 30:26. Po 40-tu minutach gry tytuł zwycięzcy meczu — wobec remisu 26:26 — nierozstrzygnięty. Gra b. ładna. W drużynie Polonii grał Zgliński, Varsovia wzmocniła swój atak Pabisiem (Ursynów).

Hazena. Grażyna — AZS 6:2 (5:1). Drużyna Grażyny w ataku miała przez cały czas wyraźną przewagę. Polonia — Makabi 4:2. Nieznaczna przewaga Polonii Varsovia — Polonia II 9:2. Zasłużone zwycięstwo ruchliwej drużyny harcerek.

OSTATNIE WYN[illegible]

Dwa piłkarskie mecze międzypaństwowe z cyklu rozgrywek o puhar europejski przyniosły zwycięstwo Czechosłowacji nad Szwajcarją w stosunku 4:1 i nierozstrzygnięta Austrji i Węgier 2:2. Belgja pokonała Holandję 3:1.

W meczach o puhar Davisa Danja pokonała Chile 3:0 a Egipt prowadzi w spotkaniu z Finlandją w stosunku 2:1.

Hakoah (Nowy Jork) zrezygnował ze swego tournee po Europie.

Pływacy olimpijscy amerykańscy Kojac, Crabbe i Norelius oraz świetny skoczek Galitzen odbędą w lecie tournee po Europie.

WSPANIAŁY TRIUMF PETKIEWICZA

W IV-TYM NARODOWYM BIEGU NAPRZEŁAJ

Z zapowiadanych szumnie 1,000 zawodników zrobiło się skromne 300; a cyfra ta nie może zaimponować Warszawie, a tembardziej polskiej lekkiej atletyce, skoro w lokalnych biegach śląskich startuje po 600 biegaczy.

Trudno również nazwać bieg ten Narodowym. Z poza Warszawy stanęli tylko Motyka i Sawaryn. Wskutek mylnej taktyki P. Z. L. A. nie przybyli biegacze Śląska, Poznania, Pomorza, Kresów Wschodnich, którzy woleli zbierać laury w lokalnych (choć mogły być zabronione) biegach miejscowych zamiast tłuc się trzecią klasą do Warszawy po wątpliwe sukcesy.

Stanowczo propaganda P. Z. L. A. nie sięga na prowincję, a jej anemiczne ręce obejmują conajwyżej Żyrardów lub... Tłuszcz.

A jakże wdzięczny temat do wyzyskania przedstawia sobą Narodowy Bieg Naprzełaj. Wszak to otwarcie wielkiego sezonu lekkoatletycznego. Sygnał do przejścia z bezdroży na bieżnię. Egzamin z pracy zimowej. Wszak to wreszcie cross specjalny P. Z. L. A., gdzie winna się spotkać cała Polska.

Wiadomości o tem nie doszły jednak widocznie na prowincję, lub też nie miały siły atrakcyjnej, którą jeszcze przed dwoma laty rozporządzały niewątpliwie w całej rozciągłości.

Inna jest rzeczą, że jeżeli chodzi o czołowych zwycięzców to udział prowincji nie wiele miałby do powiedzenia. Na starcie w Warszawie stanęła bowiem elita długodystansowców. Sportowo więc bieg się udał, propagandowo zawiódł. A szkoda, bo publiczności, dzięki świetnej, ciepłej pogodzie było około 2,000.

Organizacyjnie bieg stanął na wysokości zadania, choć liczny napływ publiczności przerastał trochę środki, przeznaczone do utrzymania porządku kierownictwa. Spóźnienie startu i to dość znaczne też za zasługę poczytywane być nie może. Trasa natomiast była doskonale wyznaczona, łatwa, nawet może za łatwa. Parę rowów, trochę kamieni, wiejska droga, a pozatem murawa lotniska, to nie są jeszcze atrybuty prawdziwego biegu naprzełaj zwłaszcza przy obecnej tendencji, do utrudniania trasy. Była przy tem za długa (7 klm.) dla niezaprawionych zawodników i na tak wczesny sezon.

Forma czołowych długodystansowców polskich, mówiąc krócej — forma drużyny Warszawianki, przeszła oczekiwania. Na poziomie Petkiewicza, Sarnackiego, Kusocińskiego utrzymał się jedynie świetny narciarz Zdzisław Motyka. Inni byli w stosunku do tej czwórki drugą klasą. To, że w tej klasie drugiej i nawet nie na jej czele znalazł się Sawaryn, świadczy tylko o braku treningu, wywołanym długo panującemi we Lwowie mrozami.

Bieg w imponującym stylu wygrał Stanisław Petkiewicz. Na metę wpadł zupełnie świeży, dając z siebie conajwyżej 70%. Nie wyeksponował równie swych możliwości Zdzisław Motyka, którego narciarskie mięśnie są ciągle jeszcze ociężałe, niezdolne do szybkości. Ciężką walkę stoczyli natomiast Sarnacki i Kusociński, zwłaszcza rekordzista Polski na 5 klm. przyszedł do mety wyczerpany. Żak i Idrjan, pogromcy Sawaryna są rewelacjami biegu, sądzimy jednak, że triumf nie ma bardzo poważnego znaczenia, za daleko przyszli za zwycięzcami.

Niedługo po starcie na czoło długiego sznura zawodników wysunęła się grupa złożona z Kusocińskiego, Petkiewicza, Sarnackiego, Sawaryna i Motyki. Po 4 klm. mniej więcej Sawaryn odpada, by po 6 klm. dać się wyprzedzić Żakowi i Idrjanowi, którzy tworzą teraz drugą grupę.

Na 1000 mtr. przed metą prowadzi jeszcze bieg zwarta grupa, teraz już tylko czterech. Ostatni rów przechodzi świetnie Petkiewicz i Sarnacki, zostaje trochę w tyle prowadzący dotad Kusociński. Petkiewicz zwiększa tempo i grupa się zamienia w węża kilkunastometrowego. Na 500 mtr. Petkiewicz ostatecznie się odrywa i stopniowo oddala się coraz bardziej. Sarnacki zyskuje również kilkanaście metrów i przewagę tę utrzymuje aż do mety, mimo wysiłków Kusocińskiego. Motyka zostaje też stopniowo wtyle, idąc najrówniej ze wszystkich.

Na metę wpada pierwszy Petkiewicz (Warsz.) w czasie 22:06 o 120 mtr. przed Sarnackim (Warsz.) 22:28 i o 15 mtr. przed Kusocińskim (Warsz.) 22:30, czwarty o 40 mtr. przychodzi Motyka (A. Z. S.) o kilkaset metrów z tyłu, 6) Żak (Varsovia) i 7) Sawaryn (Pogoń).







U góry: Już tylko trzech w czołowej grupie — Petkiewicz, Kusociński i Sarnacki. W środku: W chwilę po strzale startera. U dołu: Zwycięzca Petkiewicz dobiega do mety.

CO MÓWIĄ ZWYCIĘZCY

Stanisław Petkiewicz jest zadowolony z wyniku, z trasy, z siebie. Przyszedł do mety zupełnie świeżo, co stwierdza, że jest już teraz w świetnej formie. Trasa była doskonała.

Zbigniew Sarnacki uważa, że trasa była za łatwa, w cięższych warunkach, on, specjalista od crossów, może walczyłby z Petkiewiczem. O zwycięstwie nad Kusocińskim zadecydował rów, przy którego przechodzeniu (a ma w tem wprawę) zdobył parę metrów przewagi.

Janusz Kusociński skarży się, że meta była o 100 mtr. za ostatnim zakrętem, gdyby taśmę widział przed sobą, pokusiłby się może o drugie miejsce. A tak opanowało go zniechęcenie do walki.

Zdzisław Motyka stwierdza, że ciągle jeszcze nie ma zaufania do sił własnych, że boi się myśleć o zwycięstwie nad swymi renomowanymi przeciwnikami. Narciarstwo przytem wyrobiło w nim usposobienie flegmatyczne, a w lekkiej atletyce trzeba się ciągle spieszyć. Marzeniem jego jest możność regularnego treningu na bieżni (w Zakopanem o tem mowy niema). Mamy wrażenie, że kierownictwo A. Z. S. Kraków powinno spiesznie spełnić te skromne marzenia tak utalentowanego zawodnika.

NA BOISKACH STOLICY

Dalsza serja rozgrywek o mistrzostwo klasy A nie przyniosła żadnych większych niespodzianek. Makabi, jak było do przewidzenia, przegrała swój pierwszy mecz o mistrzostwo z robotniczą Skrą. Gra chaotyczna i nieciekawa, przynosi w pierwszych minutach bramkę dla Makabi ze strzału Erenberga. Potem Skra zdobywa cztery bramki przez Błażałka II, Lewandowskiego, Wybrańskiego i Smosarskiego II. Ogólny wynik brzmi 4:2. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Ginnkin. Publiczności około 2000.

AZS znajdujący się ostatnio w doskonałej formie, odniósł zwycięstwo nad Polonią I b. w stosunku 5:1. Gra stała na wysokim poziomie. W drużynie akademickiej wybijał się jak i dotychczas atak wspomagany doskonale przez pomoc. Łupem bramkowem podzielili się: Kęszycki (3), Chutkiewicz i Zbyszewski (po jednej).

Znaczne zainteresowanie wywołało spotkanie pomiędzy oficjalnym mistrzem Warszawy Ruchem a faktycznym Legją I-b. Pierwszy występ Ruchu zakończył się przegraną 2:5. Bramki zdobyli dla zwycięzców Hirszel (2), Rostkowski, Kotkowski i Zajączkowski, a dla pokonanych Daniełczyk.

Ostatnie spotkanie o mistrzostwo pomiędzy Marymontem a Warszawianką I-b zakończyło się zwycięstwem tej ostatniej w nieznacznym stosunku 3:2 (0:0). Trzeba jednak uwzględnić, że Marymont grał w pierwszej połowie w dziesiątkę, a po przerwie nawet w dziewiątkę. Bramki dla Warszawianki padły ze strzałów Bibrycha (2) i Łachowicza, a dla Marymontu punkty zdobyli Przeworowski i Rudnicki.

Pozatem z okazji święta Narodowego (3 maja) oraz świąt żydowskich rozegrano w stolicy szereg meczów towarzyskich. Najciekawszem bodaj było spotkanie pomiędzy ligową Polonią (osłabioną 3 rezerwowymi), a benjaminkiem kl. A Gwiazdą z wynikiem 4:1. Gwiazda była równorzędnym przeciwnikiem.

Warszawianka, występując z 8 graczami ligowymi zwyciężyła łatwo B klasowy ZASS 7:0, przyczem gra z powodu zbyt wielkiej przewagi ligowej drużyny była nieciekawa.

W zawodach o mistrzostwo kl. B Samson nie rozstrzygnął walki z Barkochbą (2:2). Świt zwyciężył Sarmatę 3:1, Warsz. K. S. przegrał z ZASS-em 2:4. W zawodach o mistrzostwo kl. C Świt II pokonał Sarmatę 4:2, Samson II przegrał z Barkochbą II 0:5, wreszcie AKS wyszedł na remis 4:4 (2:1) z Kongresówką. W innych spotkaniach Polonia I-b wygrała z YMCA 7:3, Głuchoniemi przegrali z Siłą 1:7, Gwiazda II zwyciężyła Achduth 3:1, Tur Wola pogromił Żar 6:1, warszawski Znicz zaś wyszedł na remis 2:2 z Maratonem. Pozatem Hakoah uzyskał wynik 1:1 z Zielonymi, a Odrodzenie pokonało Przebój 5:0.

Turniej szermierczy trzech podchorążówek w szablach, rozegrany w Warszawie przyniósł wyniki następujące: Oficerska Szkoła Sanitarna — Szkoła Podchorążych Piechoty 10:6. Szkoła Podchorążych Inżynierji — Piechota 9:7. Sanitarna — Inżynierja 9:7. Arbitrem turnieju był por. Zabielski.

Bieg kolarski dla nielicencjonowanych Amatorskiego K. S. odbył się na szosie Jabłonna — Nowy Dwór — 25 klm. Po pięknym finiszu bieg wygrywa Szymański Stanisław w b. dobrym czasie 46 m. 40 s. przed Lipińskim Jerzym o pół długości, Nowińskim F. i in. Startowało 52 zawodników, bieg ukończyło 47. Dziesięciu pierwszych nagrodzono żetonami. Organizacją biegu kierowali pp. A. E. Pobudejski, J. Krawczyk i A. Stefanowicz.

Z CAŁEGO KRAJU

Katowice — Górny Śląsk 2:1. Powyższe dwie drużyny rozegrały 3-go maja tradycyjny mecz eliminacyjny do rozgrywek Górny Śląsk — Wrocław. Obiedwie drużyny były bardzo nieszczęśliwie zestawione i przedstawiały zbiór graczy z prawie wszystkich klubów śląskich.

Gra była chaotyczna, a wygrała drużyna, która zorjentowała się w sytuacji i pracowała wyłącznie przebojami solowemi. Podkreślić należy ofiarność i ambitną grę wszystkich graczy bez wyjątku.

W celu uczczenia rocznicy trzeciego Powstania Śląskiego zorganizowała Powiatowa Komenda Powstańców Śląskich w dniu 3-go maja marsz na przestrzeni 30 klm o nagrodę wędrowną p. Kuli.

Do marszu stanęła część drużyn, po trzynastu ludzi każda. Zwyciężyła drużyna Janów w czasie 3 godziny 32 min. przed Baonem Bogucice i drużyna kombinowaną Załęże — Wełnowiec. Równocześnie odbył się na trasie 15 klm. marsz juniorów. Do tego marszu stanęła tylko jedna drużyna z Bogucic. Przebyła ona trasę w 1 godz. 58 min.

Zawody lekkoatletyczne o nagrodę wędrowną prezydenta m. Katowic p. dr. Adama Kocura, zostały zakończone 5 maja.

Nagrodę tę rozgrywają katowickie kluby sportowe corocznie w dniu 3 maja. W 1927 r. zdobył nagrodę Sokół, Katowice, w roku 1928 Śląski Kl. L. A.. W roku bieżącym stoczyły zaciętą walkę kluby: Śl. Kl. L. A. oraz K. S. 06 Katowice.

Zwyciężył ostatecznie K. S. 06, uzyskując 39 punktów, 2-gie miejsce zajął Śl. Kl. L. A.

W dniu 3 maja rozegrała reprezentacja okręgu krakowskiego spotkanie z reprezentacją garnizonu krak. o puhar ufundowany przez TSL. Grę rozpoczął dowódca O. K. Kraków, generał Wróblewski.

Gra żywa, prowadzona przez cały czas w ostrem tempie, wykazała równość obu drużyn. Zwycięstwo odniosła reprezentacja cywilna na skutek lepszej dyspozycji strzałowej jej napastników, z których najgroźniejszy okazał się Rusinek, zdobywca obu bramek. Jedyny gol dla wojskowych padł po pauzie ze strzału Ptaka.

Tradycyjny bieg sztafetowy na trasie Wieliczka — Kraków zgromadził na starcie jedną zaledwie drużynę W. K. S. Wawel, któremu poza konkursem ułatwiała bieg sztafeta, złożona z zawodników Wisły i AZS-u. Zwyciężył Wawel w czasie 43:27.2. Organizacja fatalna.

Dzień sprintu Makabi. Na starcie stanęli najlepsi biegacze. Wyniki osiągnięto następujące:

Panie: 60 m.: 1) Metzendorf (Makabi) 9.8; 80 m.: 1) Korska (M.) 11.4; 100 m.: 1) Freiwaldówna (M.) 13.8.

Panowie: 60 m.: 1) Żylewski (Wawel) 7.4 80 m.: 1) Kowalski (Wisła) 10.2; -00 m.: 1) Żeberko (Makabi) 12.6.

Na wewnętrznych zawodach Cracovii osiągnięto parę niezłych wyników. Na wyróżnienie zasługują: Gędziorowska, która mimo nadwyrężonej nogi, uzyskała 8.4 na 60 m., dalej Wróż w dysku (34.60) niestety niedokończona z powodu burzy, a wspaniale się zapowiadająca walka w skoku wdal Chmiela i Nowosielskiego, którzy mając tylko po jednym skoku, osiągneli pierwszy 6.55, drugi 6.50.

Mistrzostwa krakowskiej klasy A: Wisła I-b — Tarnovia 4:1. Sparta — Korona 1:0. Olsza — Makabi 3:1. Cracovia I-b — Garbarnia I-b 1:1. Podgórze — Legja 2:1.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A: Hasmonea — AZS 2:1. Lechja — Hakoah (Stanisławów) 2:1. Pogoń I-b — Resovia 3:2

ZWYCIĘSTWO HAZENISTEK WARSZAWSKICH W ŁODZI

Rewja sportowa w dniu Święta Narodowego

Zeszłoroczna porażka reprezentacyjnej drużyny łódzkiej 1:12, była lekcją wielce wartościowa. Spotkanie tegoroczne, odbyte z okazji święta sportowego w Łodzi, w dniu 3 maja przyniosło już wyrównanie.

Zwycięstwo Warszawy w stosunku 5:2 jest odzwierciedleniem istotnego poziomu hazeny, dwóch największych miast Polski.

Zespół warszawski do połowy grał w składzie: Szmidtówna (Pol.), Aleksandrowiczówna, Chrupczałowska (AZS) — w ataku; Wojnarowska, Lewandowska (Skra) — w pomocy, Wołicka (AZS) — w obronie, Gawska (Warsz.) — w bramce. W drugiej połowie miejsce Szmidtówny zajęła Aleksandrowiczówna lewe skrzydło, Wenclówna, a na pomocy — Wierzbołowska (Warsz.) zastąpiła Wojnarowska.

W zespole łódzkim bramki broniła Kobielska, na obronie grała Zylberżanka, w pomocy— Brandtówna, Chołuszewska, w ataku — Ritlówna, Gundelachówna i Połomska.

Gra w I połowie bardziej planowo i jednolicie prowadzona ze strony Łodzi; Ritlówna, najlepsza i jedyna strzelczyni u gospodarzy — zdobywa dwie bramki w ciągu niespełna 10 minut.

Atak Warszawy, prowadzony zbyt powolnie przez Szmidtówne, nie mógł zdobyć się na wypracowanie pozycji do strzału. Kobielska w bramce, interwenjując szybko, zlikwidowała wespół z Zylberżanką (najlepszą na boisku) — dość liczne, lecz szablonowe wypady Chrupczałowskiej. Przy stanie 2:0 pada nareszcie bramka ze strzału Szmidtówny. Do połowy wynik 2:1.

Gra w drugiej części stała pod znakiem zupełnej przewagi Warszawy. Po 7 minutach gry stolica prowadziła już 3:2.

W ostatnich minutach gry obie drużyny grały cokolwiek anemicznie. Wenclówna strzela jeszcze jedna bramkę, a Aleksandrowiczówna podwyższa stosunek do 5:2.

Wynik meczu mógłby wypaść znacznie gorzej dla Łodzi, gdyby nie doskonała gra Zylberżanki i Kobielskiej. Sędzia por. Woskowicz — bez zarzutu. Publiczności sporo.

Drugi punkt programu Rewji sportowej przyniósł 2 biegi kolarskie. W obu triumfował Branner (Union), wygrywając 1.000 mtr. przed Szmidtem (Union), oraz zdobywając nagrodę Wojewódzkiego Komitetu W. w biegu na 15 okrążeń z trzema finiszami. Szmidt z tego biegu wycofał się po pierwszym wygranym finiszu.

Mecz koszykówki miedzy Triumfem i YMCA zakończył się zwycięstwem YMCA 29:22 (13:13). Walka była równorzędna. Drużyna Poznańskiego pokazała koncert gry, zmiażdżywszy Zjednoczone 44:4 (24:2).

W pokazie gimnastycznym Sokoła doskonałe były ćwiczenia plastyczne i plasy druhen.

WIEŚCI Z LUBLINA

Ruch sportowy piłkarski w okręgu lubelskim dopiero zaczyna się budzić ze snu zimowego (!). Z 6 klubów A-klasowych w tegorocznych mistrzostwach, które rozpoczynają się 9 b. m. najpoważniejszymi przeciwnikami są 2 kluby z Siedlec t. j. zeszłoroczny mistrz WKS 22 p. p. i WKS 9 p. a. c. Jednakowoż jest nadzieja, że Lublin w tym roku wobec zmian zaszłych w składach drużyn nie odda palmy pierwszeństwa drużynom zamiejscowym. Od wyników pierwszych rozgrywek zależy ocena wartości poszczególnych drużyn.

W dniu 12 maja PZPN przysyła do Lublina dla propagandy sportu piłki nożnej RTS Ruch mistrza okręgu warszawskiego klasy A, który grać ma z reprezentacją Lublina. Nie chcemy krytykować poziomu gry warszawskiej klasy A, jednakże uważamy, że PZPN mając na celu propagandę sportu piłki nożnej i danie możności prowincji oglądania pokazowej gry, powinien wysłać do Lublina drużynę ligową, co wzbudziłoby większe zainteresowanie wśród i tak już śpiącej publiczności sportowej.

W dniu 2 i 5 maja rozegrano następujące spotkania: Hapoel — Jutrznia 2:1. Sędzia p. Tłuczkiewicz. RKS — Sztern 2:2. B-klasowy RKS z C klasowym Szternem. Sędzia p. Moniak. Hapoel — Jutrznia 3:0. Sędzia p. Zylbergield. Team A — Team B 1:0. Spotkanie dwu teamów reprezentacyjnych Lublina. Sędzia p. Zylbergield b. dobry.



REPREZENTACJA ROBOTNICZA KRAKOWA
która w dniu 1 maja stoczyła z takąż reprezentacją stolicy zaciętą walkę, zakończoną wynikiem 2:2.



PIĘŚCIARSCY MISTRZOWIE ARMJI
Stoją od lewej: mistrz Polski Moczko, Piszczyk, Trojan, mistrz Polski Wochnik, Studnicki, Powała, Gruszka, Wocka.

WIELKI SEZON KOLARSKI W POLSCE

OTWORZY DOROCZNY BIEG „EXPRESSU PORANNEGO" W DNIU 26 MAJA R. B.

Kiedy sześć lat temu, dzięki inicjatywie „Expressu Porannego" w Warszawie, W. T. C. zorganizowało po raz pierwszy wyścig szosowy o puhar kryształowy tego wydawnictwa, trudno było przypuszczać, że zawody te staną się jedną z najbardziej ciekawych i cennych sportowo imprez Polski kolarskiej.

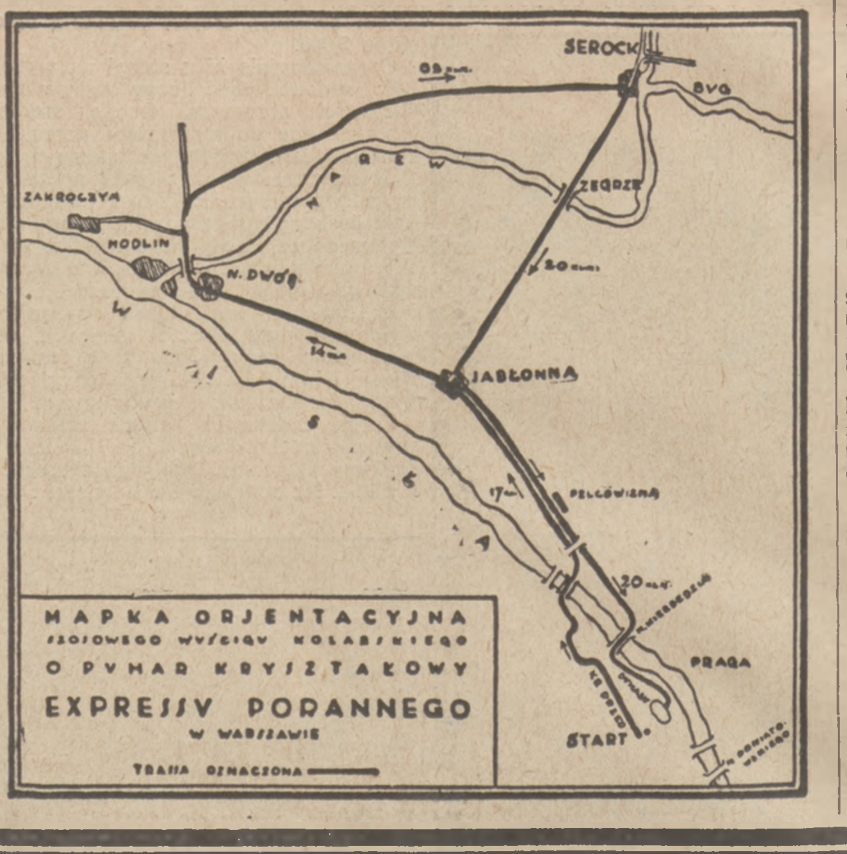
A jednak dziś jest tak w istocie. Bieg kolarski „Expressu", to próba, w której zdobywali swe ostrogi rycerskie niemal wszyscy nasi czołowi szosowcy, to — obok zakrojonego już na zupełnie inną skalę wieloetapowego Biegu Dookoła Polski, bodaj że najbardziej popularne w całej Rzplitej zawody kolarskie.

Zasięg ich popularności jest rzeczywiście imponujący i śmiało rzec można, sięga od Gdańska do Stanisławowa i od Bielska do Brześcia czy Wilna. W zawodach tych nie braknie nigdy żadnego jeźdźca, któremu marzy się świetna karjera i przyszłe laury sportowca.

To też rokrocznie szosy podwarszawskie są widownią walki nietylko elity szosowców polskich, czy pełnych rutyny weteranów, lecz również i nowych wielkich niejednokrotnie talentów.

Wystarczy wymienić nazwiska zwycięzców z lat ubiegłych, aby pojąć w pełni doniosłość sportową tej imprezy. Tak więc w r. 1924-ym w biegu triumfuje jeden z największych długodystansowców, jakich wydała ziemia polska, dziś już czterdziestoparoletni Ludwik Kamiński z W. T. C.

W rok później miejsce warszawiaka zajmuje nowa wielka gwiazda szosowa — Ignatowicz ze Lwowa, aby w roku 26-ym pierwszeństwa ustąpić rewelacyjnemu, później jednak zaprzepaszczonemu talentowi z Brześcia — Ziembickiemu. W roku 1927-ym puhar kryształowy „Expressu Porannego" dostaje się w niemniej godne, niż dotychczas ręce. Jego zdobywcą jest łodzianin, Waliński, który w parę miesięcy później zadokumentował swą klasę, zdobywając tytuł szosowego mistrza Polski i zapełnił wraz z takim tytułem, zdobytym w tym roku przez Schmidta na torze kolarstwu łódzkiemu najpiękniejsze jego karty.



Wreszcie rok ostatni przyniósł drugi sukces jeźdźcom warszawskim. Szczęśliwym zdobywcą puharu, który wyszedł zwycięsko z walki z prawie setką najtęższych naszych szosowców był niezwykle ambitny i zawsze notowany w czołowej grupie Kalinowski z W. T. C.

Kto zdobędzie laur zwycięski w biegu tegorocznym — przewidzieć niesposób. Już dziś jednak, sądząc z zainteresowania się biegiem całej Polski kolarskiej, jest rzeczą pewną, że bieg „Expressu Porannego" w dniu 26-ym maja r. b. będzie naprawdę godnem otwarciem wielkiego sezonu kolarskiego w Polsce i że na starcie, jak corok, nie zabraknie nikogo, kto może liczyć na zwycięstwo w tej cennej sportowo próbie sił.

Zapisy do dnia 24 b. m. przyjmuje organizujące zawody Towarzystwo Cyklistów w Warszawie, Dynasy, ul. Oboźna 1—3.

Obok omówionych zawodów szosowych, w dniu tym na ulicach Warszawy rozegrany zostanie 15 klm. propagandowy bieg uliczny, wchodzący w cało kształt dorocznego turnieju kolarskiego „Expressu Porannego".

Bieg ten, w przeciwieństwie do wyścigu szosowego dostępny, jest jedynie dla jeźdźców nielicencjonowanych, stawiających w zawodach kolarskich swe pierwsze kroki.

Zapisy do tej imprezy, począwszy od dnia 14-go maja r. b. przyjmować będzie również kancelarja W. T. C. na Dynasach.

W obu biegach zawodnicy otrzymają obok dyplomów pamiątkowych i żetonów — cenne nagrody honorowe, których specyfikację umieścimy w najbliższych numerach „Przeglądu Sportowego".

Motocyklowe mistrzostwo Wielkopolski rozegrane zostanie w Poznaniu w dniu 9 czerwca na t. zw. „trójkącie szos". Organizuje je świeżo reaktywowany oddział motocyklowy Unji. Poza całą plejadą poznańskich motorzystów z asami: Koszczyńskim, Turkiewiczem, Budą, Mandeltem i in. przyrzekli współudział zawodnicy z Bydgoszczy i Łodzi.

Poznańskie Towarzystwo Pływackie jest najmłodszym klubem pływackim w Poznaniu. Powstałe w lipcu ubiegłego roku liczy już obecnie do 200 członków. Prezesem jest p. Jasiński.

Lechja, Poznań (mistrz Polski hokeja na trawie) wybrał nowy zarząd w składzie, jak poniżej: W. Czekała (prezes), A. Niklasiewicz i T. Paczkowski (wiceprezesi), L. Hoffman (sekretarz), M. Barciński (zast. sekr.), por. Grodzki (skarbnik), Pałankiewicz (gospodarz), por. Cendlak i Festykowski (ławnicy), komisję sportową tworzą: T. i R. Polcynowie i Kaźmierczak.

Wiosenny bieg narciarski na dystansie 30 klm. odbędzie się w niedzielę, 12 maja w Zakopanem, na Hali Gąsienicowej. Jak dotąd warunki śnieżne są znakomite.

Zygmunt Rajski, czołowy narciarz Nowego Targu i Wisły jest dobrym zawodnikiem w tennisie, oraz świetnym pływakiem. Dla podtrzymania kondycji fizycznej zamierza poświęcić się tym dwu gałęziom sportu, co wraz z turystyką, będzie dla niego bardzo dobrym treningiem w sezonie „bezśnieżnym".

Marsz bojowy Związku Podoficerów Rez. O. K. VIII odbył się w Toruniu na przestrzeni około 20 klm. Zwyciężyła drużyna z Inowrocławia po raz trzeci zdobywając tem samem na własność puhar wędrowny, ufundowany przez D. O. K. VIII. Jako druga przybyła do mety drużyna toruńska, jako trzecia drużyna bydgoska. Nagrody za najlepsze wyniki indywidualne otrzymali Ceglarski (I), Przybysz (II) i Nadolski (III) —

WARTA ZDOBYWA ZEGAR BOISKOWY „OMEGA"

Zwycięstwo wicemistrza Polski w XVI konkursie „Przeglądu Sportowego"

Po czterech prawie tygodniach zaciętej walki plebiscytowej głosy naszych Czytelników zadecydowały na czyim boisku ma stanąć drugi zegar boiskowy, ofiarowany przez wszechświatowej sławy firmę „Omega" do rozegrania w konkursie Czytelników „Przeglądu Sportowego".

Walka sympatyj klubowych początkowo bardzo powściągliwa, w ostatnich dniach głosowania rozgorzała na całej linji. Z całej Polski nadsyłano stosy pocztówek, wśród których niemało nadane było jako listy polecone. Każda ekspedycja poczty zostawiała w skrzynce pocztowej „Przeglądu Sportowego" sterty kuponów, których nadawcy nierzadko zadawali sobie trud motywowania, dlaczego właśnie ich faworyt powinien zwyciężyć.

W szlachetnej tej walce wobec automatycznego usunięcia z konkurencji posiadających już zegary boiskowe Wisły i Polonii, starły się ze sobą przedewszystkiem dwie potęgi Polski piłkarskiej: Warta i Cracovia. Udział pozostałych klubów, więc Pogoni, Ł. K. S-u, Czarnych, Legji, Turystów, Garbarni, Ruchu, oraz IFC, był jedynie tłem i akompanjamentem.

Szanse w pierwszych dwu tygodniach zaczęły przechylać się gwałtownie na stronę wicemistrza piłkarskiego Polski, który też w imponującym finiszu końcowym zdołał pobić biało-czerwonych o 1,169 głosów.

Ostateczny wynik głosowania brzmi: odano głosów

3871

z których otrzymały:

Warta, Poznań — 2311 głosów, Cracovia, Kraków — 1142 głosy, Pogoń, Lwów—122 głosy, ŁKS, Łódź — 99 gł., Czarni, Lwów—87 g., Legja, Warszawa —53 gł., Turyści, Łódź — 20 gł., Garbarnia, Kraków — 17 gl., Ruch, Kr. Huta — 12 gł., IFC, Katowice — 8 głosów.

Rzecz prosta, że zaprzedani wielbiciele mistrzowskiej Wisły, oraz stołecznej Polonii i tym razem nie opuścili okazji, aby dać wyraz swym sympatjom. Ponieważ kluby wymienione zegary boiskowe już posiadają, głosy te zostały unieważnione.

Sam wynik głosowania jest o tyle ciekawy, iż dowodzi on niezbicie o wzrastającej stale popularności Warty przy dającem się równocześnie zauważyć zanikaniu wpływów Cracovii.

Niemniej charakterystyczna jest skromna liczba głosów, widniejących przy potężnym ongiś, czterokrotnym mistrzu Polski— lwowskiej Pogoni. Cyfry te świadczą aż nazbyt wymownie, że opinja stoi zawsze mocno przy silnym, przy zwycięzcy.

O tej, może brutalnej, ale wielkiej prawdzie, rządzącej życiem, winny dobrze pamiętać kluby, za równo stojące u szczytu, jak i te, które, dziś jeszcze ukryte w cieniu, pną się mozolnie ku wyżynom.

Listę osób nagrodzonych podamy w następnym numerze.

Z KLUBÓW ŻYDOWSKICH

Rywkind i Jałowcer z Makabi wileńskiej wstąpili do Ż. A. S. S. i brali udział w ostatnich rozgrywkach piłkarskich tego klubu.

Gwiazda warszawska, która w ciągu paru lat z klasy C zaawansowała do klasy A i posiada drużynę pod względem technicznym stojącą na dość wysokim poziomie, otrzymała ostatnio teren pod budowę boiska.

Najzasobniejszym z klubów żydowskich i najlepiej pod względem organizacyjnym postawionym jest Makabi włocławska, posiadająca własny dom klubowy z salą gimnastyczną. Instruktorem sportowym tego klubu jest od wielu lat p. Dunkhorst, nauczyciel gimnastyki miejscowego gimnazjum.

Makabi (Grodno) może się pochwalić posiadaniem zasobnej sekcji wioślarskiej oraz własnej przystani na Niemnie. Makabi warszawska posiada zaś najlepszą ze wszystkich klubów żydowskich sekcję gimnastyczną. Doroczny popis grupy gimnastycznej tego klubu odbędzie się w cyrku 28 b. m.

3 MAJA W WILNIE

Weszło już w tradycję w Wilnie organizowanie w dniu 3-go maja imprez sportowych o charakterze propagandowym dla uczczenia rocznicy święta narodowego.

Inauguracyjną imprezą dnia był t. zw. pierwszy krok bokserski, zapoczątkowany 3 lata temu. Do walk bokserskich, które zorganizowane zostały w ogrodzie bernardyńskim stanęło 10 par, reprezentujących 5 wag od piórkowej do półciężkiej włącznie.

W wadze piórkowej Michałowski (Pogoń) pokonał Markowicza (A. Z. S.), uzyskując silną przewagę nad swym przeciwnikiem. W wadze lekkiej walczyły 4 pary, przyczem zwyciężyli na punkty: Szpak (Harcerze żyd.)—Sciepure (AZS), Pietruszewicz (AZS) — Pudzińskiego (ŻAKS) i Przelicki Zygmunt (Pogoń) — Tatarskiego (ŻAKS). Walka Przelickiego Henryka (Pogoń) i Rutla (ŻAKS) nie dała rezultatu.

W wadze półśredniej (półfinały mistrzowsk. Wilna). Pilnik (ŻAKS) zwyciężył na punkty Pietkiewicza (Pogoń), a Mironowski (AZS) — Kozłowskiego (Siła). Była to najładniejsza pod względem technicznym walka. W wadze średniej Minikow z ŻAKS-u pokonał nieoczekiwanie Matulewicza z AZS-u. W wadze półciężkiej Zdanowicz (AZS) odniósł zwycięstwo nad Tanelem (Harcerze żyd.), a Twud (Harcerze żyd.) nad Oleszkiewiczem (AZS). Funkcję sędziego głównego pełnił p. Kloczkowski (sen.), instruktor boksu Ośrodka W. F. i niestrudzony pracownik na polu bokserskiem.

Drugą imprezą dnia był drużynowy bieg sztafetowy 10 x 1 klm., który w bieżącym roku odbył się w ogrodzie bernardyńskim, a zorganizowany został przez AZS Wilno. Zmiana dystansu (dawniej bieg odbywał się na dystansie 18 klm. Wilno — N. Wilejka) i przeniesienie trasy biegu do ogrodów miejskich, odwiedzanych licznie przez publiczność było bardzo szczęśliwą inowacją, która ma wszelkie szanse utrzymania się nadal.

Do biegu stanęło 5 zespołów. Jak zgóry można było przewidzieć głównymi konkurentami w tym biegu były zespoły 3 p. sap. i Pogoni. Pogoń prowadziła przez 6 klm. i dopiero przy siódmej zmianie dała się zdystansować Saperom, którzy od tego momentu prowadzili zwycięsko aż do mety.

W rezultacie pierwsze miejsce zajął zespół 3 p. sap. (27 m. 58.4) przed Pogonią, AZS-em, Sokołem i 5 p. p. Leg.

Po dwu konkurencjach tegorocznego sezonu w punktacji o nagrodę przechodnią Miejsk. Komitetu W. F. i P. W. dla najlepszego klubu lekkoatletycznego prowadzą saperzy (30 punktów) przed Pogonią (13 punktów) i AZS-em (8 pkt.)

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Wilna z udziałem około 300 zawodników organizuje od 5 do 12 maja Miejski Komitet W. F. i P. W.

Mistrzostwa Wilna w grach sportowych zorganizowane zostaną przez Wil. OZGS w okresie między 10 a 30 maja r. b. Zawody będą rozegrane w 2 grupach: panów i pań.

Sokół w Baranowiczach zgłosił swój akces do Wil. OZLA.

Kpt. Sokol, komendant obwodowy P. W. otrzymał mandat od Wil. OZLA na zorganizowanie podokręgu dziśnieńsko-postawskiego.

Trzy podokręgi lekkoatletyczne na terenie Wil. OZLA będą czynne w bieżącym roku (Lida, Baranowicze, Głębokie)

ZE LWOWA

Trzeci maja we Lwowie i okręgu przyniósł szereg dalszych rozgrywek o mistrzostwo klasy A.

Polonia (Przemyśl) — Hasmonea 2:2. Hasmonea utraciła drugi z rzędu punkt, mimo że grała na własnem boisku. Biało-niebiescy po dokonanych zmianach cierpią wciąż jeszcze na stare wady. Polonia jest i dzisiaj twardą, ambitną i szybką, technicznie zresztą słabą. Narzuciwszy lwowianom „górny" styl, potrafiła skutecznie [illegible] przewagę techniczną. Bramki dla Polonii zdobyli Bułek i Tynerski, dla Hasmonei Urich z karnego i Teitelbaum z ładnej kombinacji. Sędziował por. Usarz.

Czarni I-b — Lechja 4:3. Sensacyjna porażka Lechji, mającej przed pauzą przewagę uwidocznioną też dwiema bramkami. Po przerwie obraz gry się zmienia. Czarni są stroną atakującą i zdobywają nietylko wyrównanie, ale też i zwycięską bramkę. Dla Czarnych bramki zdobyli Cybuch 2, Twardowski i Papierkowski z karnego, dla Lechji Kruk (2) i Rusiecki. Sędzia dr. Friedfeld.

Hakoah (Stanisławów) — Ukraina 2:2. Występ lwowskiej Ukrainy w Stanisławowie omal nie zakończył się przegraną. Wynik remisowy był, wobec dobrej formy, wykazanej ostatnio przez Ukraińców, niespodzianką. Gra stała na ogół na niskim poziomie. Bramki dla miejscowych zdobyli Feuer i N. Presser, dla Ukrainy Petriw w tem jedną z karnego. Sędzia p. Gulicz.

Rewera — Pogoń (Stryj) 3:2. Rewera uzyskała w Stryju szczęśliwie zwycięstwo, zdobywając w ostatniej chwili bramkę, która przyniosła jej obydwa punkty. Zawody ucierpiały z powodu deszczu i złego stanu boiska. Sędzia p. Kunwell.

Na szosie stryjskiej pod Lwowem odbyły się zawody LTK. i M., które dały następujące wyniki: Bieg 1 klm. ze startem lotnym: 1) Kostrzębski (LTKM) 1:25.4 2) Tropaczyński (LTKM). Bieg 10 klm.: 1) Bosak (Pogoń) 19:22. 2) Nachtgeist (Hasmonea) 19:22. Bieg wobec wielkiej ilości startujących odbył się z trzema przedbiegami, z których do finału zakwalifikowało się 6 zawodników. Bieg 10 klm. dla nowicjuszy i niestowarzyszonych: 1) Hübel (LTKM) 20:49 sek. Bieg 5 klm. dla pań: 1) Sieprawska (LTKM) 11:23, 2) Masztalerzowa (LTKM) 12:32. Poza konkursem przybyła Mayserówna z LTKM do mety jako pierwsza.

Wiedeński Simmering we Lwowie. Dnia 8 i 9 b. m. rozegra Pogoń dwa spotkania z wiedeńskim Simmeringer S. C., z którym drużynę lwowską łączą dawne dobre stosunki. Wiedeńczycy znajdują się obecnie wprawdzie w drugiej lidze niemniej jednak zademonstrują prawdopodobnie dobrą techniczną grę.

Bieg naprzełaj „Wieku Nowego" we Lwowie (dystans 5 klm.) przyniósł zwycięstwo Sawarynowi — 18:15 przed Kotowiczem — 18:41 i Jaworkiem.

EKSCENTRYCZNE ZWYCZAJE PIŁKARSKIE BELGOW

Korespondencja własna z Brukseli

Najpopularniejszym sportem w Belgji jest bezwzględnie piłka nożna. Świadczy o tem wybitnie zarówno ilość drużyn i spotkań rozgrywanych co niedziela, jak i tłumy publiczności, zjawiającej się na widowni bez względu na pogodę. Przyznać trzeba, że wszystko tu sprzyja rozwojowi tego sportu, bo i klimat i warunki finansowe i co najważniejsze — niewielkie odległości między miastami, które pozwalają sympatykom poszczególnych klubów bywać na wszystkich meczach swych faworytów.

Gra Belgów różni się poważnie od gry drużyn polskich. Jest to gra szybka, ambitna i „dzika" od początku aż do końca. Stopowanie piłki zdarza się rzadko i u niewielu graczy; większość chętniej operuje piłką bezpośrednio z powietrza. Nic dziwnego tedy, że piłka wędruje przeważnie szlakami podniebnemi i wpada do bramki „niechcący", gdyż mimo całej techniki graczy belgijskich, rzadko się u nich widzi ładne i celowe zagrania, a jeszcze rzadziej — ładnie strzeloną bramkę. Nieomal, że zupełny brak strzelców, przyczynia się do częstych niespodzianek w rozgrywkach o mistrzostwo. Zrównanie poziomu drużyn w poszczególnych „divisions" jest widoczne. Nierzadko leader przegrywa lub z trudem wywalcza na własnem boisku remis z drużyną, której grozi spadek do niższej „division".

Wszystkie mecze, zwłaszcza w division d'honneur, odpowiadającej naszej Lidze są rozgrywane wobec licznej publiczności, która bierze żywy, powiedziałbym zbyt żywy udział w grze i często wpływa decydująco na rezultat zawodów. Tak jak kluby piłkarskie, tak i większość publiczności jest doskonale zorganizowana w t. zw. kluby suporterów czyli zwolenników pewnej drużyny.

Znaczenie tych suporterów jest kolosalne, chociaż dla obcokrajowca śmieszne i niezrozumiałe. Przed każdym nieomal meczem odbywa się pochód suporterów obydwu drużyn ze sztandarami dookoła boiska. Na czele kroczy orkiestra złożona najczęściej ze skrzypiec, harmonji, fletu, saksofonu, trąbki, bębna i innych narzędzi, stworzonych do psucia ludzkiego słuchu. Śmiech bierze, kiedy się patrzy na podtatusiałych panów z brzuszkami i łysinkami, którzy w pocie czoła dźwigają jaskrawe płachty sztandarów lub dmą w trąby. Śmieszne, ale co kraj to obyczaj i może nawet przeciętny gracz belgijski czułby się nieswojo nie słysząc przeraźliwego wycia i gwizdania swoich i wrogich suporterów, którzy im niejedno wykrzyczeli zwycięstwo.

Bezkrytyczność tych suporterów, jak i całej publiczności, która nigdy może piłki nie kopała, dochodzi tutaj do zenitu. Sędzia, dyktujący rzut karny lub wolny przeciw faworytowi, zostaje wygwizdany i obrzucony stekiem przezwisk; zdarza się, że musi opuścić boisko pod opieką policji i żandarmerji i poczekać do zmierzchu zanim się tłumy zapalonych fanatyków i fanatyczek klubowych nie rozejdą. Oklaskami obdarza się najmniejsze powodzenie swoich i niedostrzegalny błąd przeciwników.

Względ polityczny (część drużyn składa się z Flamandczyków, a druga z Walończyków, którzy się wzajemnie nienawidzą) jeszcze bardziej mąci krew w żyłach i to nietylko publiczności, ale i graczy. W takich warunkach gra staje się ostra, brutalna, a nawet wręcz ordynarna; nierzadko gracz pakuje swemu przeciwnikowi z premedytacją obcas w krzyż i jeszcze na dokładkę policzkuje go. Sytuacja sędziego niezwykle trudna w takim wypadku, zwłaszcza przy wyjącej publiczności, utrudniona jest jeszcze niekarnością graczy z których jeden potrafił nawymyślać publicznie sędziemu, a przedstawiciela klubu, który interwenjował, brutalnie odepchnąć. Nie przejął się on zbytnio dożywotnią dyskwalifikacją i w tydzień potem wstąpił w związki małżeńskie.

Porównując obecny stan piłkarstwa polskiego i belgijskiego trzeba dojść do wniosku, że brak nam jeszcze sprężystej organizacji, dobrych boisk z przyzwoitemi trybunami niedaleko nam do poziomu technicznego, a znaczna część naszej publiczności przewyższa i kulturą i bezstronną oceną gry, publiczność belgijską.

T. Werner.

MECZ DWU MISTRZÓW

Spotkanie I. F. C. Nürnberg ze Spartą w Pradze

Po pięcioletniej przerwie zjawił się w Pradze znowu wielokrotny mistrz Niemiec I. F. C. Nürnberg, team, który potrafił pokonać Spartę 3:0 w czasach największej jej sławy i który w domu u siebie jeszcze nigdy z nią nie przegrał. Jeśli dodamy, że Sparta przegrała przed czterema miesiącami w Norymbergu, a przypomnimy, że Niemcy, reprezentowane w połowie przez graczy I. F. C. Nürnberg pokonały ostatnio Włochy, nie zdziwi nikogo 20,000 publiczności na tym meczu.

Nie było zwycięzców w tych wielkich zawodach, choć raczej powiedziałbym nie było pokonanych. Sparta jeszcze raz dowiodła, że tam, gdzie idzie o prestiż czeskiego footballu potrafi się zawsze zdobyć na najwyższy wysiłek.

I. F. C. Nürnberg spełnił naogół oczekiwania i zademonstrował grę, jakiej się tu już dawno nie widziało. Mimo to odnosiło się przecież wrażenie, że to jeszcze nie jest wszystko, co ta drużyna potrafi i być może, że pewną rolę grało tu zmęczenie niektórych graczy po ciężkim meczu z Włochami i podróży z Turynu.

Główne zainteresowanie szło w kierunku dwu najlepszych graczy zespołu, słynnego Stuhlfauta i niemniej znanego śr. pomocnika Kalba. Pierwszy nie miał tym razem dużo sposobności wykazania swego typowego stylu bramkarskiego t. zn. występowania w roli trzeciego obrońcy, czy bramkarza w przedpolu. Kalb — potężny stukilowy przeszło kolos, zadziwił swoją techniką, spokojem i przeglądem. Ten osiwiały już na skroniach olbrzym jest wprost dyktatorem drużyny, która z iście niemiecką dyscypliną poddawała się jego taktycznym rozkazom.

W napadzie główną atrakcją był bohater z Turynu Hornauer. Świetny również był lewoskrzydłowy Weiss. Pewna obrona Kugler — Popp, dopełniała całości.

Sparta od meczu ze Slavią poprawiła się znacznie. Przyjemną niespodziankę sprawił zwłaszcza w drugiej połowie Kada, co miało naturalnie wielki wpływ na grę napadu, który dostawał moc przyziemnych użytecznych piłek. Bramki dla Sparty zdobyli Bobor i Mychlík, dla gości Hornauer i Wieder. Sędziował dobrze mały wiedeńczyk Braun.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Kaliszanin. Dotychczas sprawa niezałatwiona. Znajduje się na porządku dziennym walnego zebrania P. Z. P. N (12 maja).

P. I. Gawr., Swarzędz. Zasadą udziału w konkursie jest wykazanie się z posiadania numeru pisma, co stwierdza jedynie wycięty kupon.

P. J. Czum., Wilno. Różnicę prenumeraty za maj i czerwiec zechce W. Pan wyrównać.

P. Z. Berz., Niwka. Proszę zobaczyć w tabelce

P. W. Stank, Kraków. Redakcja oblicza tylko wynik głosowania, a nie decyduje sama.

P. Z. Łyn., Poznań. Zdaniem redakcji Pan zwyciężyłby nokautem.

P. St. Dresz., Tomaszów. Informacji udzielić może okręgowy związek piłki nożnej.

P. A. Krak., Grudziądz. O ile mu to udowodnią grać nie może.

P. R. W., Zoppoty. W r. ub. tabelę ową otwierały: Wisła, Warta, Legja Cracovia.

U PROGU SEZONU PŁYWACKIEGO

Rozmowa z sekretarzem P. Z. P. p. Tadeuszem Semadenim

Do wieloletniego sekretarza Polskiego Związku Pływackiego p. Semadeniego zwróciliśmy się o informacje, dotyczące projektów tego żywotnego Związku na nadchodzący sezon.

— Zadania, jakie nas tego roku czekają — zaczął p. Semadeni — są wyjątkowo trudne i rozmaite. Czy zadaniom tym podołamy — okaże lato. Wobec tego jednak, że w obecnej kadencji w zarządzie naszym mamy dobrany komplet naprawdę gorliwych pracowników i wbrew tradycjom udało się nam osiągnąć rzeczywisty, a nie teoretyczny podział prac — jestem jaknajlepszej myśli.

Przedewszystkiem więc czeka nas wytężona praca czysto sportowa: organizujemy poraz pierwszy w Polsce pływackie mecze międzypaństwowe i to dwa. Ponadto przyjęliśmy na siebie całkowitą administrację pięknej pływalni w Warszawie i organizujemy szkołę zawodowych instruktorów pływackich. Do tego dochodzą takie zadania zwykłe, jak organizacja mistrzostw Polski, przygotowanie zawodników czołowych przed sezonem, bieżąca administracja i rzeczy specjalne, jak np. przygotowanie eksponatów na P. W. K. Nadto spada na nas rzecz bardzo trudna — obsadzenie odpowiedniemi trenerami wszystkich ośrodków i należyte zorganizowanie propagandy ratownictwa, które jak dotąd w naszym sporcie pływackim nie doczekało się należnego mu miejsca.

Jak widać więc program jest rozległy. Zacznę od programu sportowego. Kalendarz międzynarodowy ułożyliśmy już w listopadzie. Niestety jednak dziwne zgoła stanowisko Związku jugosłowiańskiego, który akurat na dzień trójmeczu wyznaczył swe mistrzostwa krajowe i za żadną cenę nie chce z tego terminu ustąpić, sprawiło, że dotąd kalendarz nasz nie jest definitywnie ustalony. „Murowane" są terminy następujące: 2 czerwca og.-polskie zawody selekcyjne przy okazji uroczystego otwarcia stadjonu pływackiego w Warszawie, 2 — 4 sierpnia w tym samym stadjonie mamy Mistrzostwa Polski. Będą one miały rozszerzony program, gdyż obok konkurencji mistrzowskich obejmować będą zawody dla II kategorji i dla młodzików. Spodziewamy się licznego obsadzenia tych punktów przez kluby i okręgi słabsze, które w mistrzostwach niewiele mają do powiedzenia. Wybór padł na Warszawę, a nie na Kraków, któremu się to należy na zasadzie „kolejki", dlatego, że chcemy w całej pełni wyzyskać piękny stadjon przy ul. Łazienkowskiej.

Po mistrzostwach zawodnicy reprezentacyjni pozostaną w Warszawie do dnia trójmeczu słowiańskiego, celem przeprowadzenia ostatecznego treningu i osiągnięcia zgrania w waterpolo. Trójmecz odbyć się może w trzech terminach: 11, 15 (święto) lub 18 sierpnia. Będą to zawody ze wszech miar piękne, a atrakcją ich będzie zarówno start świetnych Czechów jak zacięta walka, jaką stoczymy z Jugosłowianami. Robimy wszystkie możliwe wysiłki, by z walki tej wyjść zwycięsko. W tym celu np. obecnie wysyłamy czołowych zawodników na trening w krytej pływalni w Katowicach i Krakowie.

Wkrótce po trójmeczu bo 25 sierpnia urządzamy do spółki z Pozn. Okr. Zw. Pl. pierwszy międzypaństwowy mecz z Belgją w ramach uroczystości sportowych związanych z P. W. K. Belgowie posiadając piękną tradycję pływacką, dziś jednak nie są zbyt silni, dlatego też na nich padł nasz wybór. Przewidujemu bezapelacyjną ich przewagę w pływaniu i waterpolo panów, liczymy się zaś z naszą zdecydowaną wyższością w skokach panów i we wszystkich konkurencjach kobiecych. Liczymy więc w ogólnej punktacji na zaszczytną dla naszego młodego sportu przegraną.

Sezonu imprez związkowych dopełnia ja mistrzostwa Polski — rzeczne długodystansowe (Poznań, 1 września) i w waterpolo (Lwów, 7 — 8 września). Niezależnie od tego związki okręgowe mają swe mistrzostwa i cały szereg spotkań międzyokręgowych. Około połowy sierpnia odbędą się międzynarodowe zawody jubileuszowe krakowskiej Makabi (udział: Hakoahu Wied. i Hagibor, Brno), oraz zawody międzynarodowe w Bielsku, Cieszynie i Giszowcu. Cieszyn, mało znany dotąd ośrodek pływacki, jest obecnie niezwykle ruchliwy i cieszy się bardzo wydatną pomocą ze strony swego magistratu.

Jeżeli podejmujemy się organizacji tak wielu imprez, to dlatego, że posiadanie świetnie urządzonego stadjonu pływackiego ogromnie ułatwi nam pracę. Odpadała bowiem zgóry wszelkie troski techniczne, gdyż pływalnia ma swe stałe urządzenia i płatny personel. W każdym jednak razie czeka nas zmontowanie tych urządzeń i zorganizowanie tego personelu. Zarząd PZP powierzył gospodarkę w pływalni specjalnej komisji, w składzie: kpt. Schuberta, pp. Mayznera i Semadeniego.

W chwili obecnej pracujemy nad sprawą organizacji obsługi pływalni dla użytku publiczności i nad taryfą opłat i budżetem, którego zrównoważenie przy przeszło 30.000 zł. rocznego rozchodu nie jest rzeczą łatwą. Pływalnię przejmiemy od P. U. W. F. w maju. W chwili obecnej jest ona na wykończeniu.

Za najpoważniejsze nasze zadanie na rok bieżący uważamy stworzenie szkoły zawodowych instruktorów pływackich. Głód instruktorów jest w Polsce tak dotkliwy, że sprawa ta stała się jedną z najbardziej dziś palących. Z projektem tym nosimy się od paru lat, jednak brak pływalni w Warszawie stale stał na przeszkodzie jego zrealizowaniu. Pozatem poważną trudnością są koszty prowadzenia takiej szkoły. Świadomie odrzuciliśmy nazwę „kurs" z którą wiąże się u nas jakieś pojęcie dyletantyzmu i dorywczości i przedsięwzięcie nasze nazwaliśmy „szkoła". Przyjmować będziemy ludzi (w liczbie ok. 20 cywilnych i 20 wojskowych), którzy zobowiążą się poświęcić się zawodowi nauczania pływania sportowego. Zanadto bowiem sparzyliśmy się już na trenerach-amatorach, by z nimi się jeszcze bawić.

Od kandydatów wymagać będziemy ukończenia 4 klas szkoły średniej lub 7 oddz. szkoły powszechnej, niezależnie od dość surowego cenzusu pływackiego. Szkoła będzie miała program obejmujący wszystkie działy sportu pływackiego, nadto ratownictwa, hygiene, wychowanie fizyczne i wreszcie teorję sportu pływackiego, zasady sędziowania, zasady organizacyjne i t. d. Wszystko to rozłożone będzie na cztery miesiące (czerwiec — wrzesień). Nauczać będą siły krajowe i zagraniczne.

Za najtrudniejsze uważam dla nas zagadnienie obsadzenia odpowiedniemi trenerami wszystkich naszych 7 okręgów. Trenerzy zagraniczni są kosztowni i jak dotąd zawodzili nieraz nasze nadzieje co do swych umiejętności. W tym roku mamy zamiar nie sprowadzać Niemców i zwrócić się ku Węgrom, którzy w zakresie crawla i gry w polo wodne stoją od nich znacznie wyżej i mają mniej wygórowane wymagania. Niemców pozostawiamy tam gdzie najważniejszym punktem do trenowania są skoki, gdyż w tym dziale są oni bezkonkurencyjni. W niektórych okręgach słabszych próbujemy dać sobie radę przy pomocy sił krajowych, które niejednokrotnie stoją wyżej pod względem kwalifikacji od niejednego dyplomowanego trenera zagranicznego. Trudności są tylko z tem, że są to wszystko amatorzy.

Na tem skończyliśmy rozmowę z p. Semadenim. Oczekujemy teraz wykonania tego programu, zakreślonego naprawdę z wielkim rozmachem.

M. N.

Kratochwila przebył zimę na studjach we Francji w Clermon-Ferrand, gdzie trenuje do tej pory w krytej pływalni. Ostatni jego wynik 1:10 — na setkę, choć oficjalnie niepotwierdzony, wskazuje na jego świetną formę i opanowanie crawla. Uporawszy się ze zmianą stylu, może Kratochwila w roku bieżącym być groźnym współzawodnikiem dla Kota także i na długie mety.

Bocheński (A. Z. S.) przebywa na studjach w Gand, gdzie również trenował pilnie całą zimę, a jego obecna forma wskazuje, że będzie jednym z głównych pretendentów do mistrzostwa Polski na setkę.

Otwarcie pływalni związkowej w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej wyznaczono na 2 czerwca. Odbędą się przy tej okazji zawody selekcyjne, z udziałem czołowych zawodników z całej Polski. Niestety w dniu otwarcia wieża żelazo-betonowa nie będzie jeszcze rozszalowana i oddana do użytku. Odbędą się więc tylko skoki z trampoliny na skoczniach prowizorycznych.

Nowe związki okręgowe powstaną w P. Z. P. w roku bieżącym: a więc okręg łódzki, obejmujący oprócz Łodzi (z betonową pływalnią Ł. K. S-u), także i Zgierz (z jego krytą pływalnią miejską), oraz podokręg włocławski, który należeć będzie do okręgu warszawskiego.

Mistrzostwa pływackie Warszawy, na wzór mistrzostw Polski, oprócz konkurencyj zasadniczych dla zawodników bez ograniczenia klas, obejmować będą konkurencje zastrzeżone dla klasy drugiej, co w znacznej mierze przyczyni się do rozrostu kadr naszych pływaków.

Ritterman II, podobnie jak w latach poprzednich spędził zimę w Pradze gdzie tym razem treningu pływackiego i water-polowego nie zaniedbał. Oprócz gry w piłkę specjalizuje się on w 400 m stylem dowolnym, na którym to dystansie ma wyniki dość obiecujące.

Kryta pływalnia w gimnazjum żeńskiem przy ul. Rozbrat w Warszawie długości 25 m. znajduje się mniej więcej w tej samej fazie budowy, co i pływalnia w domu akademickim przy ul. Grójeckiej i niewątpliwie razem z całym gmachem szkolnym oddana będzie do użytku przed zimą roku bieżącego.

Magistrat warszawski buduje pływającą drewnianą pływalnię w parku Skaryszewskim. Będzie to więc obok A. Z. S-u i Ż. A. S. S-u trzecie urządzenie tego rodzaju na stawie Kamionkowskim.

Komisja ratownictwa P. Z. P., której siedziba dotąd znajdowała się na Śląsku, przeniesiona została do Warszawy a to wobec trudności organizacyjnych jakie wynikały z jej oddzielenia od centrali P. Z. P. Referat ratownictwa w zarządzie P. Z. P. objął inż. Lewinson.

PRZED WIELKIEMI TURNIEJAMI HIPPICZNEMI
W POZNANIU I W WARSZAWIE

Drużyna hippiczna St. Zjednoczonych weźmie napewno udział w międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie. W sprawie tej nadeszło do departamentu kawalerji ministerstwa spraw wojskowych pismo, podpisane przez amerykańskiego ministra wojny — Good'a. Drużyna St. Zjednoczonych przyjedzie w składzie czterech jeźdźców i 9 koni.

W skład zespołu wchodzą, major kawalerji Harry G. Chamberlin — kierownik drużyny (konie: Miss America i Dick Waring), kapitan kawalerji—William B. Brodford (konie: Proctor i Georger Williams), porucznik kawalerji — Garl F. Thomson (konie: Nigra i Timber Crusier) oraz porucznik artylerji — Edwin Y. Argo (konie: Jack Snippe i Sant Paul). Koń zapasowy — Hurongirl.

Zespół amerykański wyjedzie z Nowego Jorku w pierwszych dniach maja. Granicę polską w Zbąszyniu kawalerzyści St. Zjednoczonych przekroczą między 12 — 14 maja.

Czechosłowacka drużyna hippiczna bawiąca obecnie na zawodach w Nicei udaje się natychmiast po ukończeniu konkursów na Jasnym Brzegu do Poznania, gdzie startować będzie w międzynarodowych konkursach hippicznych, rozpoczynających się dnia 17 maja. W skład drużyny wchodzi sześciu oficerów i 14 koni. Oficerowie przybędą do Poznania około 8 maja.

Kawalerzyści rumuńscy zapowiedzieli swój przyjazd do Warszawy. Przygotowywali się oni podobno już od roku zeszłego do startu na międzynarodowych konkursach hippicznych, który nastąpić ma w r. b. po raz pierwszy, w Warszawie. Rumuni zamierzają przysłać doborową piątkę kawalerzystów.

Kapitan Brabandere, znakomity jeździec belgijski, zdobywca szeregu pierwszych nagród na konkursach międzynarodowych będzie zapewne jedynym przedstawicielem Belgji na konkursach poznańskich i warszawskich. Kpt. Brabandere startować będzie na swej fenomenalnej klaczy „Miss America".

Kawalerzyści niemieccy zamierzają startować podobno tylko w Poznaniu. Oficerowie niemieccy jeździliby nie w mundurach, lecz w czerwonych frakach jeźdźców cywilnych. Rozwiązanie pytania czy start Niemców dojdzie do skutku nastąpi w dniach najbliższych.

Walne zebranie Legji wyznaczone na sobotę 20 z. m. nie doszło do skutku. Na zebranie przybyli w wielkiej liczbie członkowie sekcji tennisowej, która domagała się autonomji, wobec czego zwolennicy obecnego stanu rzeczy nie chcąc dopuścić do zmiany statutu postanowili zebranie zerwać. Wiceprezes klubu płk. Wenda złożył oświadczenie, iż zawiadomienia o zebraniu nie zostały rozesłane w sposób formalny i że wobec tego walne zgromadzenie nie może być uznane za prawomocne. Deklaracja ta, złożona przez członka zarządu, który w pierwszej mierze obowiązany był przestrzegać załatwienia wszelkich formalności, wywołała głośne protesty większości zgromadzonych.

Tło całego zatargu wewnętrznego Legji wynika z trudności finansowych, które przyczyniają naszym czołowym klubom tyle kłopotu. Sekcja tennisowa, najpotężniejsza ilościowo sekcja Legji, pragnie zaprowadzić szereg inwestycyj na swych kortach, aby sprostać oczekującym ją zadaniom (przeprowadzenie meczu Polska — Finlandja, dostarczenie wszystkim członkom kortów i t. d.) Na przeszkodzie wszelkim poważniejszym wydatkom sekcji stanął obecny statutowy ustrój klubu i zarząd, który pragnął skierować ożywczy strumień gotówki na cele dalszej budowy murowanych trybun i olbrzymiego stadjonu, ponieważ subwencje otrzymywane przez klub wystarczają tylko na zapłacenie dawnych długów. Po zdobyciu autonomji przez sekcję tennisową projektowane jest opodatkowanie się członków na cele inwestycyjne sekcji.

Nowe walne zebranie Legji, które wypowie się za utrzymaniem obecnego ustroju lub też wprowadzeniem autonomji sekcyj, odbędzie się za 2 tygodnie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie P. Z. H. L. odbędzie się w drugiej połowie czerwca. Na porządku dziennym znajdą się sprawy, które spadły z obrad ostatniego zebrania zwyczajnego, t. zn. zmiany statutu i regulamin sędziów.

HERBERT L. BOURKE

REPREZENTACJA ANGLJI W PUHARZE DAVISA
„Ryzykowny eksperyment" z młodymi graczami

Znany krytyk tennisowy angielski Herbert L. Bourke w artykule, napisanym specjalnie dla „Przeglądu Sportowego" omawia skład drużyny angielskiej i jej szanse w spotkaniu z Polską.

Niestety, nie zupełnie zgadzamy się z poglądem autora, który zbyt optymistycznie traktuje reprezentację polską. Mamy wrażenie, że ów „ryzykowny eksperyment" w spotkaniu z Polską ryzykowny nie będzie.

Gdy przed pięciu laty tennis polski wstąpił do wielkiej ligi sportowej narodów, którą są rozgrywki o puhar Davisa i podejmował graczy brytyjskich w swym gościnnym kraju sprawiło nam to wielką radość. Można więc sobie wyobrazić, z jak wielką przyjemnością oczekujemy wznowienia braterskich walk, zwłaszcza, że zainteresowanie niemi potęgują olbrzymie postępy tennisa polskiego, osiągającego poziom, który może być groźny dla naszych projektów puharowych na przyszłość. Pozatem w Anglji, gdzie ustawicznie i starannie szukamy nowych sił wśród młodego pokolenia, skłonni jesteśmy uważać spotkanie z Polską, jako teren do pewnego rodzaju ryzykownych eksperymentów w przewidywaniu przyszłych, znacznie cięższych walk. Stanowisko to może być właściwe lub nie, jeśli jednak chodzi o naszą nową drużynę, nie przypuszczam by zbytnią pewnością siebie popełniła ona błąd, zmniejszający jej szanse.

Nasi reprezentanci: H. W. Austin i G. P. Hughes w grach pojedyńczych, oraz G. R. O. Crole Rees i C. G. Eames w grach podwójnych zostali bezwątpienia wybrani w drodze przypadku, mimo że zawody eliminacyjne były prowadzone poważniej, niż zwykle i rozgrywane w ścisłych, surowych warunkach turniejowych przez wzgląd choćby na czyste sumienie wobec nas samych. Nie należy więc myśleć, że nawet w razie powodzenia, ten sam zespół będzie wybrany do następnej rundy rozgrywek. Brak w nim bowiem aż dwu świetnych „kandydatów". Z tych doktór J. C. Gregory, który wygrał mistrzostwo Australji w grach pojedyńczych w czasie ostatniego tournee teamu brytyjskiego, nie został zaliczony w skład reprezentacji na mecz z Polską, choć na zawodach eliminacyjnych wykazał dobrą formę, zwłaszcza w grze podwójnej z Hughesem, dostępującym po raz pierwszy zaszczytu, reprezentowania Anglji w puharze Davisa. Para ta zapowiada się świetnie i powinna grać ze sobą stale; w eliminacjach pokonała ona Crole Reesa i Eamesa, który ostatnio grał trochę nierówno. Tymczasem jednak Hughes gra przeciw Polsce tylko w singlu, w kraju zostaje natomiast jeszcze jeden młodzik J. S. Oliff, były mistrz Wielkiej Brytanji juniorów, o olbrzymiej przyszłości, jeśli pozbędzie się obecnej tendencji do pewnej nonszalancji, która może go zgubić w krytycznych momentach.

Chociaż z trudnością tylko można powiedzieć, że Hughes jest lepszym tennisistą od Oliffa, zwłaszcza jeżeli mówić o ogólnych walorach technicznych, Warszawa, zobaczy, że Anglja ma w nim twardego, młodego gracza, który zabłysł na firmamencie tennisowym dopiero niedawno na turnieju organizowanym przez jakiś dziennik. Jest to gracz bojowy ze znakomitem silnem uderzeniem i serwisem, który zaskoczył kilku najlepszych graczy Wimbledonu.

Uważany powszechnie za najlepszego obecnie singlistę Anglji, Austin, który pokonał ostatnio Hughesa w pięciu setach poprawił zdaje się wskutek ostatniego wyjazdu zagranicę swą wytrzymałość i liczymy, że zwycięsko przejdzie przez oba single w Warszawie. Nadzieje Wasze na pobicie go mogą być zrealizowane tylko wtedy, gdy potraficie go zmusić do pięciosetowego meczu i zmęczyć fizycznie.

Mam wrażenie, że Polska powinna patrzeć na wynik gry podwójnej do pewnego stopnia z ... ścia.

W PIĄTEK 10-GO MAJA
POCZĄTEK MECZU POLSKA-ANGLJA

Kapitan naszej reprezentacyjnej drużyny p. Kazimierz Wasilewski, zainterpelowany przez nas o formę naszych zawodników i horoskopy spotkania z Anglją mówi:

— Drużyna nasza, wskutek niesprzyjającej dotąd aury rozpoczęła trening stosunkowo późno, bo niespełna dwa tygodnie temu. Nic też dziwnego, że gracze nie znajdują się jeszcze w pełni kondycji fizycznej i nie osiągnęli swej najwyższej formy. Najlepszą grę wykazuje stale Tarnowski. Gracz ten poprawił zarówno serwis, grę z końca placu, jak i smecz, a pozatem wykazuje całkowite opanowanie nerwów. M. Stolarow, który przyjechał dopiero 3 maja trenował dłużej od pozostałych graczy i spodziewać się trzeba, że na meczu będzie już znajdował się w pełni formy.

Loth dzięki swej żywiołowości i świetnej grze przy siatce jest pełnowartościowym doublistą w każdej partji. W stosunkowo najsłabszej formie znajduje się Warmiński i jeżeli gry swej nie poprawi nie powinien znaleźć się w reprezentacji. Co się tyczy postawienia jakichkolwiek horoskopów, to p. Wasilewski, który obserwuje graczy codziennie, stwierdza stałe postępy i uważa, że można śmiało oczekiwać zaszczytnego wyniku.

P. prezes P. Z. L. T. inż. Miller dodaje do powyższego, że zawodnicy nasi trenują b. usilnie i dokładają wszelkich starań do poprawy formy, co świadczy o zrozumieniu przez nich ważności spotkania. Poprawa widoczną jest z dnia na dzień, ale niestety termin meczu wypada zawcześnie, jak na nasz klimat, a że forma jest słaba więc całkowite osiągnięcie jej nie będzie możliwe.

Maks Stolarow przybył do Warszawy 3 maja i rozpoczął intensywne treningi. W ciągu zimy trenował on w Berlinie raz w tygodniu w hali krytej, od dwu tygodni dużo grał z Najuchem. Na rozkładzie ma między innemi doskonałego berlińczyka Rahna. W Berlinie poprawił sobie znacznie backhand i serwis.

Maks Stolarow gra polską rakietą wykonaną w fabryce w Łodzi. Jest z niej b. zadowolony i ma zamiar stale ją używać.

Pierwsze wyniki rozgrywek eliminacyjnych przyniosły zwycięstwo Stolarowa nad Tarnowskim i Lotha nad Warmińskim w identycznym stosunku 6:3 9:7. W grze podwójnej Loth, Stolarow przegrali z Warmińskim, Tarnowskim 6:0, 3:6, 6:8.

Doniosłe zmiany w statucie Tow. międzynarodowych i krajowych zawodów konnych wprowadzono na walnem zebraniu tego klubu które odbyło się dnia 14 b. m. Nowi członkowie pragnący wstąpić do Towarzystwa i zostać członkami rzeczywistymi, opłacać będą składkę roczną 120 złotych, zamiast dotychczas obowiązującej jednorazowej opłaty tytułem wpisowego 2.000 złotych. Zmiana ta, rzecz oczywista, umożliwi zapisanie się do T. M. i K. Z. K. szerszych mas młodzieży, uprawiających sport hippiczny.

Do zarządu Towarzystwa wybrano następujących pp.: płk. Bogusz, Dachowski Tadeusz, Dzieduszycki Aleksander, ppłk. Karcz, por. Koczorowski Mścisław, rtm. Kon Leon, mjr. Kułakowski Marjan, płk. Mally, rtm. Piotrowski Witold, Potocki Józef, Radziwiłł Janusz, gen. Rómmel Juljusz, Skarzyński Kazimierz, Skrzyński Aleksander, płk. Strzemiński Stefan, kpt. Tokarz Tadeusz, Wielopolski Aleksander i Zandbang Henryk. Z urzędu do zarządu weszli pp.: płk. Brochwicz-Lewiński — szef departamentu kawalerji M. S. W. oraz inż. Grabowski Jan — kierownik departamentu hodowli koni w ministerstwie rolnictwa.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: gen. Orlicz-Dreszer, rtm. Halik, Jaworski, kpt. Korniak, Eryk Kurnatowski i ppłk. Machalski.

Walne zebranie uchwaliło absolutorjum ustępującemu zarządowi oraz szczególne podziękowanie za pełną poświęcenia pracę prezydjum i komisji technicznej.

„W CIĄGU ROKU BĘDĘ MISTRZEM ŚWIATA"

Max Schmeling w zwycięskim pochodzie do tronu bokserskiego i... ołtarza

Praga w maju.

Późnym wieczorem w piatek przyjechał autem z Berlina do Pragi Max Schmeling, najlepszy bokser Europy i najpopularniejszy dziś pięściarz starego lądu w Ameryce.

Schmeling wracał po swem triumfalnem tournee amerykańskiem do Europy tym samym parowcem, którym jechała do Pragi, znana czeska gwiazda filmowa, Jarmila Vackówna i w czasie podróży tej zawarli oni serdeczna przyjaźń. Długa, nużąca droga przeszła, jak z bicza trzasł i oboje ani sie nie spostrzegli, jak trzeba było się już żegnać. Schmeling otrzymał jednak, na swe usilne prośby, pozwolenie odwiedzenia panny Vackówny w Pradze i właśnie w piatek skorzystał z niego.

W sobotę rano wycieczka na słynny Krzywoklat, popołudnie całe w atelier filmowem ze względu na pilna prace gwiazdy — wieczór w eleganckim barze „Boccacio". Niedziela popołudniu match footbalowy Sparta — Slawia, wieczorem Teatr Narodowy.

Oto jak spędził słynny bokser 2 dni w Pradze. W teatrze doręczono mu pilny radiogram, który sprawił, że w poniedziałek już o piatej godzinie rano wyjechał Schmeling z powrotem do Berlina.

— W ciągu roku bede mistrzem świata — mówi mi Niemiec.

Nie trzeba chyba szerzej rozwodzić się nad tem, co to znaczy być mistrzem świata wszystkich wag! Już dziś otrzymuje Schmeling za mecz 100.000 dolarów i w Ameryce przepowiadają mu, jak wiadomo, karjerę. Własny zaś jego optymizm jest wprost proporcjonalny do jego dochodów.

— Mój spór z managerem — mówi przyszły mistrz świata — dał mi przynajmniej czas na dokładne przestudjowanie środowiska amerykańskiego, w którem przypuszczę atak, by osiagnać cel mego życia. Ameryka jest sportowo ogromnie rozwinięta i jest tam o wiele mniej tego narodowego szowinizmu, niż się w Europie myśli. To mi też daje gwarancje, że jeśli utrzymam się w obecnej swej formie, przywioze szampionat świata do Europy!

A cóż radiogram

Otóż Schmeling otrzymał już definitywne warunki swego wyjazdu do Ameryki. Wszelkie koszta, zwiazane z jego podróżą pokrywa potężny koncern prasowy Hearsta, który aranżuje w ramach, urządzanego przez siebie dnia dobroczynności, spotkanie Schmelinga z Paolinem. Niemiecki pięściarz otrzymał nawet przekaz na bilet powrotny, na wypadek, gdyby nadzieja na wyrównanie jego sporu ze starym managerem Bülowem nie spełniła się. Temu ostatniemu, jak wiadomo, przyznano prawo urządzania spotkań Schmelinga, aż do wygaśnięcia starej umowy. W Europie Schmelinga z tej umowy zwolniono, w Ameryce nie. Koniec końców nie może on więc walczyć w Ameryce i dlatego ofiaruje staremu managerowi 25.000 dolarów „odczepnego". Gdyby nie doszło do zgody, jest on zdecydowany raczej czekać i nie walczyć wogóle.

Spotkanie z Bülowem nastapić ma w Montrealu w Kanadzie, gdzie oczekiwać będzie Schmelinga również dyrektor Madison Square Garden, Carrey i — Dempsey. Gdyby doszło do porozumienia, podpisanoby tam prawdopodobnie również umowę co do matchu z Dempseyem o mistrzostwo świata, który odbyłby się we wrześniu. Schmeling musi jednak naturalnie spełnić przedtem mały warunek — pokonać Paolina.

Późno już było. Schmeling musiał znowu się żegnać. Wyprosił sobie jednak, przed odjazdem do Ameryki, jeszcze jedno spotkanie z panną Wackówną, tym razem w Lipsku.

Zdaje się więc, że niespełna dwudziestoczteroletni kandydat na mistrza świata i krzesło w klubie amerykańskich miljonerów, zapatrzył się w piękne oczy czeskiej gwiazdy filmowej.

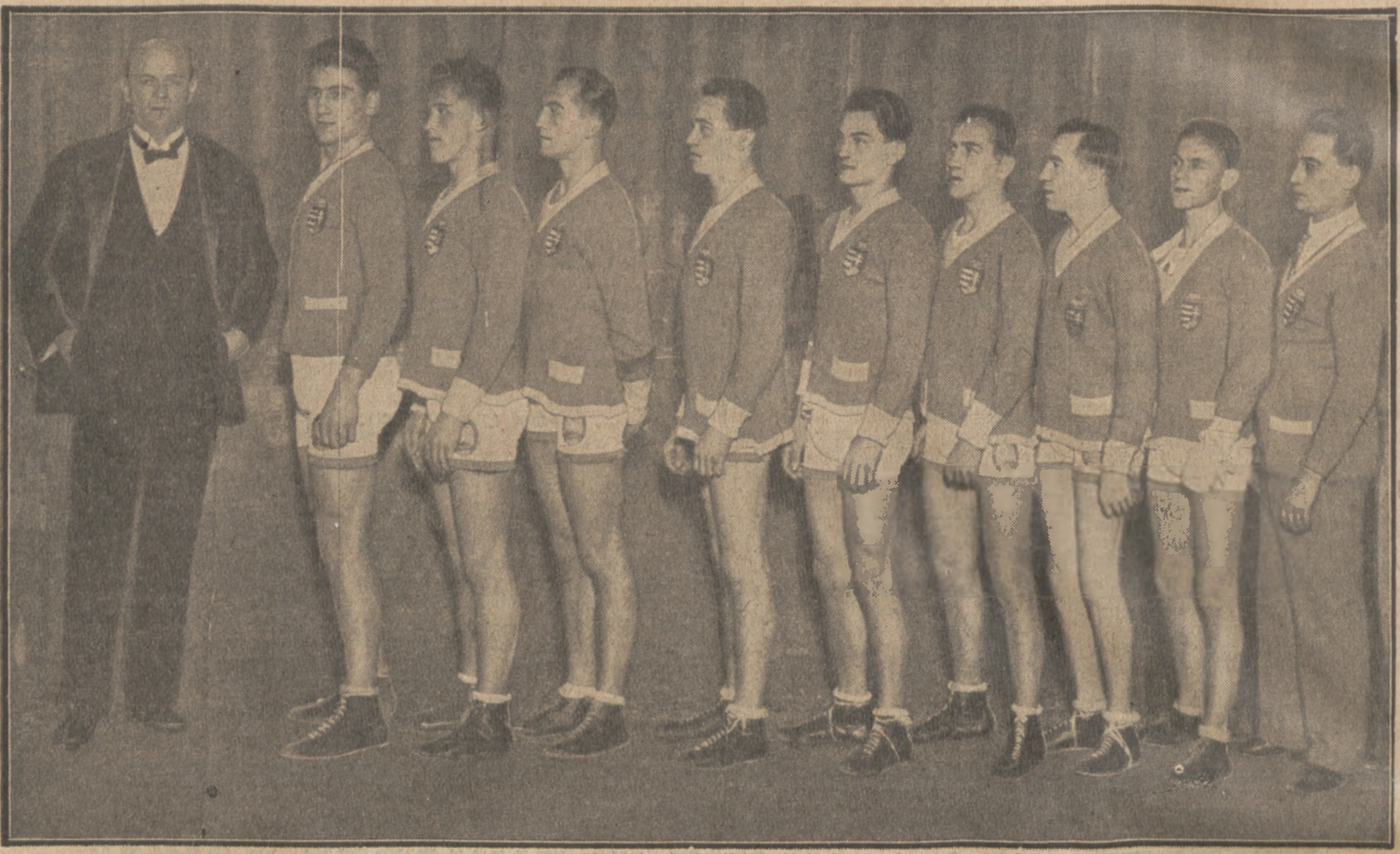
A panna Vackówna? Schmeling zapewne ucieszy się, gdy zdradzimy mu, że powiedziała nam, że jest bardzo inteligentnym, dystyngowanym, a przedewszystkiem sympatycznym młodzieńcem. Prawdopodobnie zresztą powiedziała mu to sama, żegnając się z nim po raz trzeci.

Schmeling bowiem, jak się dowiaduję, odjechał 29 kwietnia do Ameryki.

Kończę, lecz kto wie, czy kiedyś — może niedługo już — nie będzie mógł „Przegląd Sportowy" donieść następującą wiadomość:

Jarmila Vackówna, nowozaangażowana gwiazda jednego z największych amerykańskich towarzystw filmowych i Max Schmeling, mistrz świata, mają zaszczyt zawiadomić...

J. Roha.



REPREZENTACJA BOKSERSKA WĘGRÓW
która w dniu 12 b. m. w Warszawie stoczy walkę z Polską. Stoją od lewej: wiceprezes związku węgierskiego Kankowsky, Kelemen, Bokody, Szigeti, Endre, Gelbai, Szeles, Kocsis, Enekesz i kapitan sportowy Erdös. Zamiast Kelemena walczyć będzie zapewne Körösy, a zamiast Endrego—Tokay.



COHN (BERLIN)
najlepszy długodystansowiec niemiecki, na taśmie crossu o mistrzostwo.



MAX SCHMELING
najlepszy pięściarz Europy, z którym wywiad drukujemy powyżej.

FINAŁ KONKURSOW NICEJSKICH

Jak zespół włoski zdobył Puhar Narodów

Nicea, 28 kwietnia.

Jednym z goracych zwolenników sportu konnego jest hr. de Gautier-Vignol, który dużo zasług na tem polu położył, pracując od 9 lat jako prezes Komitetu Międzynarodowych Konkursów Hippicznych w Nicei. Dnia 27 b. m. odbył się konkurs jego imienia bardzo ciekawy i trudny: na poczatek trzeba było skoczyć 4 przeszkody na placu konkursowym około 130 ctm wysokości, potem jeździec wyjeżdżał na tor wyścigowy, gdzie robił około 925 metrów galopu, skacząc 4 przeszkody martwe (fixe), wracał znowu na plac konkursowy i skakał jeszcze jedenaście przeszkód po 130 ctm. wysokości.

Klasyfikował czas przebiegu. Za stracenie przeszkody przedniemi nogami liczono 30 sekund, za stracenie tylnemi nogami — 10 sekund. Startowało 30 koni, które nie wygrały więcej, niż 1.500 fr. Nasi jeźdźcy zdobyli jedną nagrodę trzecią — por. Szosland na Allim i wstążki — ppłk. Rómmel na Powder-Puff i por. Kulesza na Vermeille.

Dzisiaj 28 b. m. wielki dzień pełen emocji dla Polaków: walka o „Puhar Narodów", który już polscy jeźdźcy zdobyli dwukrotnie w 1925 i w 1928 roku.

Walka będzie bardzo trudna, gdyż Francuzi i Włosi mają wspaniałe konie, wprost nie do pobicia.

★

O godzinie 14-ej zaczęły się dzisiejsze konkursy, które są ostatnim dniem tutejszych zawodów konnych, a przytem dniem pełnym silnych wrażeń, gdyż zostanie rozegrany konkurs o „Puhar Narodów". Na początku odbył się „Konkurs pocieszenia" dla koni, które nie wygrały 500 franków — stanęły do niego 34 konie. Z polskiej drużyny ci jeźdźcy, którzy w nim startowali, dostali następujące nagrody: ppłk. Rómmel — nagrodę 12-tą, a wstążkę por. Kulesza na Vermeille.

Po zakończeniu tego konkursu usunięto, należące do niego przeszkody, pozostawiając tylko te 9, które były przeznaczone do konkursu o „Puhar Narodów". A były to rzeczywiście ciężkie przeszkody, wszystkie około 150 cent. wysokości i od 2 metrów do 2 i pół metrów szerokości. „Riviera" (płytki rów) 5 metrów wody z ustawioną przed nią hyrdą, była wyjątkowo trudna — w skoku tym prawie wszystkie konie lądowały za wcześnie, gdyż hyrda w odległości pół metra przed wodą, stojąca, zasłaniała ją, nie dając koniowi możności obliczenia skoku.

Do konkursu stanęło 7 drużyn: belgijska, czeska, irlandzka, hiszpańska, francuska, włoska i polska. Chilijska nie brała udziału z powodu okulawienia najlepszych koni.

Pierwsza wjechała na plac drużyna irlandzka i po wysłuchaniu swego hymnu, trzech jeźdźców opuściło plac, a czwarty rozpoczął bieg.

W ten sposób ceremonjał rozpoczęcia konkursu o „Puhar Narodów" staje się dużo mniej imponujący, niż u nas w Warszawie.

Zaraz po skończeniu parcoursu przez Irlandczyka, wyjechała na plac polska drużyna: ppłk. Rómmel na Doneuse, rotmistrz Królikiewicz na Mylordzie, por. Starnawski na Readgleadzie, porucznik Rojcewicz na The Hoop.

Zagrano hymn polski i porucznik Rojcewicz zaczął parcours—i przeszedł go świetnie, mając tylko 4 punkty karne za „rivierę", którą zresztą tylko jeden koń w pierwszej „manche'y" przeszedł czysto, a mianowicie Vermouth (koń francuski).

Drugi z naszej drużyny jechał por. Starnawski na Readgledzie, robiąc 15 punktów karnych, trzeci był rotmistrz Królikiewicz na Mylordzie, robiąc 11 punktów karnych — cała nadzieja była na Doneuse pod ppłk. Rómmlem, gdy nagle rozeszła się wiadomość, że ppłk. zrulował z niej na placu treningowym i zabrano go do ambulansu.

Na szczęście okazało się, że ppłk. Rómmel nie jest skaleczony, tylko zemdlał z powodu silnego potłuczenia, ale Doneuse ma zranioną nogę i nie może startować.

Sytuacja stała się fatalna, gdyż już tylko 3 jeźdźców broniło barw polskich i wobec bardzo poważnej konkurencji, straciliśmy nadzieję na zwycięstwo.

W pierwszej manchey najlepiej stoją Włosi — 12 punktów karnych, na drugiem miejscu Francja—16 punktów karnych. Konkurs odbywa się dalej, przerywany upadkami koni i jeźdźców — bywali tacy, co zbierali po 112 puktów. W drugiej manchey idzie znowu pierwsza The Hoop pod por. Rojcewiczem, robiąc doskonały parcours, karana jednak 4 punktami za „riviere". Redgleadt pod por. Starnawskim robi 8 punktów karnych. Niestety, żadne końskie i ludzkie starania nie ratują sytuacji, gdyż wypadek ppłk. Rómmla był decydujący i definitywnie przechylił szalę na naszą niekorzyść. Wygrali po rozgrywce Włosi — trzeba jednak mieć nadzieję, że „Puhar" wróci „z ziemi włoskiej — do polskiej".

Wanda Rojcewiczowa.

AUSTRJA-WĘGRY 8:8

Międzynarodowe spotkanie pięściarskie Węgry — Austrja zakończyło się tak jak i w roku ubiegłym, wynikiem remisowym 8:8. Tym razem wynik był jednak niesprawiedliwy, gdyż Austrja zasłużyła na zwycięstwo, a stronne rozstrzygnięcie walki w w. półciężkiej pozbawiło ją triumfu.

Węgrzy, którzy za tydzień walczą z nami, wykazali wysoką klasę w wagach lekkich, natomiast w ciężkich nie posiadają silnych reprezentantów.

W w. muszej Enekesz (W.) po świetnej walce pokonał Spitzera na punkty. Enekesz jest teraz najlepszym bokserem węgierskim. W w. koguciej Kocsis (W.) pokonał nieznacznie na punkty Czapaka, którego w roku ubiegłym pewnie wypunktował Glon. Jak widzimy, Kocsis wykazuje znaczny spadek formy. W w. piórkowej pogromca Górnego — Popischil (A.), pokonał po zaciętej, równej walce Szelesa. Glon będzie miał z Węgrem ciężką przeprawę. W w. lekkiej świetny Gelbai nokautuje pokonanego przez Majchrzyckiego Błaha (A.).

W w. półśredniej Fraberger bez trudu zwycięża Tokaya (W.). Jeżeli się zważy, że Arski był równorzednym przeciwnikiem Austrjaka, Tokay nie powinien być dla Polaka groźny. W w. średniej Zehetmayer pewnie wygrywa z Szigetim. W w. półciężkiej Rauter — pokonany przeciwnik Snopka — przeważa nad Szigetim, uznany zostaje jednak niesłusznie za zwyciężonego. Wreszcie w w. ciężkiej po bardzo słabej walce Ros (A.) bije Körösyego, który nie będzie chyba groźny dla Kupki.

Z bokserów węgierskich, którzy walczyli z Polską w Budapeszcie, w Wiedniu występowali jedynie Enekesz (pokonał nieznacznie Forlańskiego) i Kocsis (zwyciężył Glona).

Diener — Canera sensacyjne spotkanie pięściarskie między olbrzymem włoskim i mistrzem Niemiec zakończyło się w sposób nieprzewidziany. Canera po dwu minutach zrezygnował z walki, twierdząc, że Diener zadał mu cios poniżej pasa. Ponieważ oględziny lekarskie faulu nie wykazały, przyznano zwycięstwo Niemcowi. Canera zostanie przypuszczalnie zdyskwalifikowany. W innych spotkaniach ciężkich wag Bouquillon znokautował zastępującego Pistullę Bacha, a Rösemann wygrał z Humbeckiem przez nokaut, zadany ciosem... nieprawidłowym.

PIŁKA NOŻNA

W mistrzostwach Austrji Rapid święcił znowu triumf, bijąc swego najgroźniejszego rywala — mistrza Admirę — w stosunku 3:0. Wynik ten może mieć decydujące znaczenie w mistrzostwie, gdyż jednocześnie W. A. C. został pokonany przez Floridsdorf w stosunku 1:4, tak że według straconych punktów prowadzi teraz Rapid, mając dwa pkt. przewagi nad W. A. C. i trzy nad Admirą. W tabeli na czoło wysunął się Floridsdorf przypuszczalnie jednak nie na długo. B. A. C. odniósł wreszcie zwycięstwo i to nad Sportklubem, który niedawno jeszcze prowadził w tabeli. Austria uległa Wackerowi, wskutek przysłowiowej już impotencji strzałowej napadu w stosunku 1:2, wreszcie Nicholson zwyciężył Slovan 2:1. W lidze drugiej Hakoah orabia pańszczyznę mistrzostw bez zapału, mając już tytuł mistrza i pierwszoklasowość w kieszeni.

Derby piłkarstwa węgierskiego spotkanie Ferencvarosi — Hungaria zakończyło się wynikiem remisowym 2:2. Prowadzenie zdobyła Hungaria przez Kalmana, wyrównał znakomity strzelec Takacs, znów Hungaria prowadziła przez Molnara, aż wreszcie Turay ustalił wynik 2:2. W mistrzostwie prowadzi naturalnie nadal Hungaria przed Ferencvarosi.

W spotkaniu towarzyskiem Ujpesti pokonał Viennę w stosunku 4:3, przyczem zwycięska bramka padła w ostatnich sekundach. Inne wyniki mistrzowskie: „33" — Sabaria 1:0, Vasas —Kispesti 2:1, Nemzeti — Bocskay 2:1, Bastia — Somogyi 1:0.

TENNIS

W finale turnieju tennisowego w Londynie Lacoste pokonał Brugnona w stosunku 6:1, 6:2, 6:3. Brugnon poprzednio wyeliminował Japończyka Ohta, który święcił w nieprzerwanym ciągu triumfy na trzynastu turniejach angielskich. W grze podwójnej Lacoste, Brugnon pokonali Crawforda i Hodgsona 3:6, 6:1, 6:3, 8:6.

Reprezentacja Włoch w walkach o puhar Davisa składać się będzie z Morpurga, de Stefaniego, Bocciarda, del Bono, Minerbiego, Serventiego i Martina. Ciekawe jest, że nie zostali doń przez dyktatora Morpurga wystawieni Gaslini i Bonzi.

Najazd tennisistów amerykańskich na Europę już się rozpoczął. Do Paryża przybyła już miss Helen Wills, najlepsza tennisistka świata, wraz z innemi gwiazdami jak miss Morill i miss Cros, która zajmuje trzecie miejsce w liście amerykańskiej. Tilden i Hunter wyruszają w podróż 8 maja. Będą oni startowali w mistrzostwach Francji i w Wimbledonie. Rozgrywki o puhar Davisa w strefie amerykańskiej rozegrane zostaną więc bez ich udziału, a skład drużyny Stanów Zjednoczonych brzmi jak następuje: Lott, Hennessey, Allington i Van Ryn.

RÓŻNE

Zawody kolarskie w Paryżu przyniosły w biegach za motorami sensacyjną porażkę Grassina, który w biegu godzinnym był dopiero piąty. Zwyciężył Linart, osiągając 74.150 klm., drugi był Breau, trzeci Manera, czwarty Paillard. W biegu 60 klm. drugiej klasy zwyciężył Parisot przed Seresem, Souchardem i Catudalem. Richli wreszcie triumfował w biegu godzinnym za prowadzeniem tandemów, osiągając 47.750 klm. i bijąc Moutona i le Drogo.

W zawodach kolarskich w Norymberdze najlepszym stayerem był Francuz Maronnier, który w trzech biegach na 15, 25 i 40 klm. pokonał Aertsa, Lewanowa i Rosellena.

Na zawodach pływackich w Wiedniu ustanowiono dwa nowe rekordy pływackie: Unterberger osiągnął na 200 m. st. dow. czas 2:29, a panna Bienenfeld na 500 mtr. 9:00.

Taris znowu pobił rekord światowy na swym ulubionym dystansie 200 mtr. osiągając świetny czas 2:16.4 i bijąc rekord europejski Arne Borga o 0.2 s. Jeżeli porównamy wyniki znakomitego pływaka francuskiego i słynnego Szweda, musimy stwierdzić, że na dystansach krótszych jest Taris już groźnym przeciwnikiem dla Borga.

LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwo Austrji w biegu naprzełaj rozegrane pod Wiedniem na dystansie 10 klm. zakończyło się zwycięstwem zeszłorocznego triumfatora Frankla w czasie 34:59 przed Schindlerem i Tuschkiem. Frankl zdystansował swych konkurentów o 37 sek.

Mistrzostwo Niemiec w biegu naprzełaj zakończyło się zwycięstwem świetnego biegacza berlińskiego Kohna, który trudny dystans 10 klm. przebył w czasie 36:00.3, bijąc Helbera i mistrza zeszłorocznego Husena. Dr. Peltzer, który prowadził przez 2.5 klm., nie wytrzymał tempa i wycofał się.

Wielkie zawody lekkoatletyczne w Medjolanie przyniosły sensacyjne spotkanie świetnego średniodystansowca włoskiego Tavernariego i znajdującego się w świetnej formie, zapowiadającego nawet pobicie rekordu światowego Ladoumegua. Tavernari zwyciężył na 1000 mtr. osiągając doskonały czas 2:29.2 i bijąc Francuza o 0.2 sek. Drugie cenne zwycięstwo barwom włoskim zapewnił Beccali, bijąc na 3 klm. w czasie 8:52.4 świetnego Francuza Dartiguesa (8:52.6). W sztafecie na milę angielską Włochy pokonały Francję w czasie 3:48. Jedyne zwycięstwo zapewnił Francuzom Noel, osiągając w dysku 42.35 i bijąc Mosca (Wł.) o 75 ctm., a Conturbię (Szw.) o 90 ctm. W sprintach triumfował Toetti, osiągając na 100 mtr. — 10.8, na 50 mtr. — 16.4, a na 200 mtr.— 22.4 i bijąc Maregattiego i Cerbonneya (Francja).

W Atenach rozegrano wielki meeting lekkoatletyczny w formie meczu między Grecją i Lozanną. Szwajcarzy zwyciężyli w stosunku 98:90. Z ciekawszych wyników wymienić należy zwycięstwo Martina na 400 mtr. — 52 sek., na 800 mtr. — 2:04.2 i na 1500 mtr. — 4:18. Borner wygrał 100 i 200 mtr. w 12 i 23.8. Schiave 5 klm. i bieg maratoński w 16:50.2 i 3:07.35. Grecy triumfowali w oszczepie: Saharotules—60.39, skoku wzwyż — Kriophilis — 180. Sztafety wygrali pewnie Szwajcarzy.

Miotacze amerykańscy popisują się znakomitemi wynikami. Kreuz, który niedawno zadziwił świat swoim wspaniałym rekordem w rzucie dyskiem (49.90), osiągnął w hali 46.95. Rothert w rzucie kulą pobił rekord światowy w hall, osiągając 15.57 mtr.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska" wew. 46. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10, DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akcyjna, Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.